

DZIŚ W NUMERZE: Odyseja pana Jana str. 4-5. TRAGICZNIE PIERWSI - TERAZ ODNALEZIENI str. 4-5. Z automatu str. 6. TAMTO POŁUDNIE W ŚRODKU LATA str. 5

**Nie głosuj w ciemno
Poznaj
kandydatów**

**Za 9 dni
WYBORY**



Obradują
radzieccy deputowani

MOSKWA — Wczoraj w Kremleskim Pałacu Zjazdów rozpoczęły obrady I Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR. Zgodnie z Konstytucją Zjazd wybierze m.in. Radę Najwyższą (parlament nowej kadencji) i przewodniczącego Rady.

**Zbiegi
żołnierzy rumuński**

PRAGA — Kierowca fadego z Rumunii tureckiego TIR-a zjechał na posterunku milicji drogowej w Podolnie w CSRS o nadjeździe zabezpieczonej placu przyczep. Podczas opóźnienia pojazdu znaleziono męczeńską, którą uciekał, używając broni. Ujęto go dopiero po pościgu i powołanej strzelaninie na drugi dzień.

Uzbrojonym męczeńską był uciekinier z Rumunii — żołnierz, odbywający służbę zasadniczą. W czasie pościgu został lekko ranny. Prokurator wydał nakaz tymczasowego aresztowania go.

**Jednak
Zhao Ziyang?**

PEKIN — Rzecznik Prasowy chińskiego MSZ zakomunikował, że sekretarzem generalnym KC KP Chin jest nadal Zhao Ziyang.



**O
M
A
T
C
E
P
I
E
Ś
N**

**Międzynarodowe swaty
— kojarzenie chęci z biznesem**

IZBA NA MIEDZY

Rozmowa z **WALDEMAREM NOWAKOWSKIM**, sekretarzem generalnym Polsko-Radzieckiej Izby Handlowo-Przemysłowej.

A. Polakowski: — Organizacja powstała dwa miesiące temu. Można więc już powiedzieć kilka słów na temat zainteresowania jej ofertami.

W. Nowakowski: — Najogólniej biorąc nasze zadania sprowadzają się do ułatwiania kontaktów między przedsiębiorstwami polskimi i radzieckimi i reprezentowania ich interesów. Wobec rządów obydwa krajów. Nie dziwnego, że dziś, gdy to współpracę podejmują wiele zakładów mamy już w ZSRR około 200 członków i nieco mniej w Polsce. Skład 23 założycieli podkreśla zaś, że nie stosujemy żadnych barier czy ograniczeń. Są wśród nich spółki przemysłowe, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, te z udziałem kapitału zagranicznego, centralne handlu zagranicznego, a nawet Huta Katowice. Przypomnę, że do otwarcia przedstawicielstw w Szczecinie, Poznaniu, Krakowie, Lublinie, Warszawie.

Czy i w Białymstoku? — Przecież w tej strefie wschodniego pogranicza wciąż dojrzewa fala nowych porozumień, które za naszą sprawą mogłyby przekształcić się w trwałe więzi podbudowane korzyściami ekonomicznymi.

Izba reprezentuje swoich członków działa za ich pieniądze i jest zobowiązana do dbania o ich interesy. Nie stoi na przeszkodzie, by w regionie północno-wschodnim utworzyła wkrótce swoje przyćliki. Jest to uzależnione wyłącznie od stanowiska firm z waszego terenu. Początkowo

współpracować będziemy ściśle z Oddziałem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego korzystając z jego pomocy i doświadczeń tam kadry, by z czasem — o ile uzasadnią to potrzeby — pokusić się o większą samodzielność.

wszystkim skuteczność. Nie dążyłm więc nieufność z jaką odnoszą się do waszej inicjatywy niektórzy menedżerowie. Czy może pan podać już jakieś przykłady efektywności działań Izby?

— Jesteśmy dopiero w fazie organizacji i przy wcześniejszym nie na takie argumenty. W czerwcu, na Międzynarodowych Targach Poznańskich przystąpimy do konkretniejszej pracy merytorycznej. Skorzystamy z obecności przedstawicieli najwyższych władz radzieckich i polskich, by poruszyć kilka kwestii z tą najbardziej bulwersującą włącznie: chodzi o przepisy i obostrzenia ze strony prawodawstwa ZSRR, które — jak słyszę — raz po raz — wpływają na obniżenie międzynarodowych obrotów.

Pyta pan o siłę argumentacji i przebieg. Otóż sądzę, że jesteśmy organem powołanym z pełną świadomością przez rządy dwóch krajów, międzynarodowym samorządem, z którym decydeni muszą się liczyć tym bardziej, że nie będą mieli innego partnera reprezentującego w regionie północno-wschodnim utworzyła wkrótce swoje przyćliki. Jest to uzależnione wyłącznie od stanowiska firm z waszego terenu. Początkowo

W sobotnio-niedzielnym wydaniu „GW” 8 stron

* Bielskie spotkania z Czytelnikami * Bitwa o bunkier * Ile władzy? * Gram w drużynie Czyelników * Wojsko to nie tylko poligony * Bęliśmy się domagać... * Czym nakryć stół dowolnego kształtu?

Gdy grunt usuwa się jak kładka jest wtedy ktoś, kto trwa do ostatka
Ktoś — kto nie umie zdradzić — Matka, a serce jej — najczystsze z serc

W Dniu Matki — przed wyborami do parlamentu

Zróbmy wszystko, by żyło nam się lepiej i pogodniej

Spotkanie białostockich kobiet

Pięknymi słowami pieśni o matce (drukujemy pod zdjęciem) powitała członkini ZW LK — Helena Skwierczyńska licząc mieszkanki Białegostoku i okolic, pracownice różnych zawodów i gospodynie domowe, przybyłe na doroczne spotkanie z okazji Dnia Matki. Były więc kwiaty, odznaczenia, okolicznościowe wiersze i melodie w wykonaniu uczniów i opiekunów Szkół Zawodowych Zakładu Energetycznego.

Ale tegoroczne spotkanie (23 bm.) w sali obrad Urzędu Wojewódzkiego miało szerszy wymiar i głębszy charakter. Stało się ono bowiem okazją

do bliższego poznania kandydatek na posłanki — przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet — Elżbiety Łęcznarowicz, doc. dr hab. Izabeli Anny Sipowicz z AMB i dyrektorki Zespołu Szkół Odzieżowych — Ewy Urszuli Gierasimowicz oraz kandydatów na senatorów — profesora dr. hab. Mariana Szmatowicza i przewodniczącego WPZZ — Witolda Karcewskiego.

Rzecz zrozumiała, że w takim gronie i przy takiej ważnej okazji dominowały sprawy codienne — prowadzenia do

Uroczystości Bożego Ciała

Tysiące wiernych uczestniczyło wczoraj w uroczystościach Bożego Ciała w Białymstoku. O godz. 10 w prokatedrze rozpoczęła się Msza św., którą koncelebrował Administrator Apostolski Archidiecezji Białostockiej — ks. biskup Edward Kisiel. Tradycyjnie procesja, z udziałem księży, przebiegała Rynkiem Kościuszkim i ul. Lipowa do kościoła św. Rocha, zatrzymując się przy neknie udekorowanych czterech ołtarzach, ustawionych na trasie.

ciąg dalszy na str. 2

Dni Muzyki Cerkiewnej Hajówka '89

Kunstowne nuty z przeszłości

Od wczoraj trwają w Hajówce VIII Ogólnopolskie Dni Muzyki Cerkiewnej, impreza, która przyciąga miłośników chóralistyki zarówno z kraju, jak i zagranicą. Przegląd zespołów posiadających w swoim repertuarze te oryginalne, związane z kulturą Bizancjum muzykę, rozpoczął laureat ubiegłorocznego festiwalu, Kameralny Chór Męski „Drewnianuski Raspiw” z Moskwy pod dyrekcją Anatolija Grindienki.

Koncert inauguracyjny został także powtórzony w Państwowej

ciąg dalszy na str. 2



BYĆ MATKĄ

Ileokroć sięgnie pamięć wstecz, zawsze jawi się jej przed oczami wizerunek nieodmiennie budzący wzruszenie: oto również — dom wzniesiony przez rodziców w Terespolu w 1931 roku. Dzieciństwo upływające w rytmie pociągów, przełaczających się z gwizdem w pobliżu. Zapobiegliwość ojca. Czulość matki. Dom.

Ojciec, Filip Chwesiuk miał godny, cieszący się społecznym szacunkiem zawód: był maszynistą na kolei w Brześciu. Jego żona, Julianna wychowywała trzech synów i jedną córkę. Janinę czuwając, by płomień rodzinnego ogniska palił się ciepło i równo.

O latach wojny Janina Siergiejczyk mówi niechętnie. Kiedy w lipcu 1944 roku przyszli po 19-letniego brata Mariana Niemcy i rozstrzelali go, nie wiedziała, że to za kradzież broni z transportu hitlerowskich i dostarczanie jej partyzantom w lasach lubelskich.

Dzisiaj nie potrafi sprecyzować: czy urodziła się z pasją działania, czy właśnie

ciąg dalszy na str. 4



Nr 122 (11 725)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 26 V 1989 r. Nakład 205.800 egz. Cena 50 zł

Sejm uchwalił absolutorium dla rządu

24 maja Sejm zebrał się na swym przedostatnim w IX kadencji posiedzeniu. Po raz ostatni natomiast w tej kadencji tematem debaty był wniosek o absolutorium dla rządu.

Przy 1 głosie sprzeciwu i 24 wstrzymujących się Sejm przyjął rządowe sprawozdanie, charakteryzujące przebieg procesów gospodarczych w 1988 r. oraz udzielił rządowi absolutorium za ten okres. Podjął również uchwałę (1 głos sprzeciwu, 8 wstrzymujących się) w sprawie racjonalizacji użytkowania energii i paliw w gospodarce narodowej.

Sejm przyjął następnie ustawę o rozpatrywaniu przez sądy spraw gospodarczych.

Konsekwencją niedawnego otwarcia możliwości prowadzenia działalności gospodarczej jest również przyjęta przez Sejm kolejna ustawa: o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników i niektórych innych osób prowadzących działalność zarobkową na własny rachunek oraz ich rodzin. Na podstawie tej ustawy ubezpieczeniem objęci zostaną w zasadzie wszyscy prowadzący działalność gospodarczą na podstawie wpisu do ewidencji lub koncesji.

Studenckie niepokoje

Dialog, czy...

W związku z odmową rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, działacze tej organizacji podjęli akcję zakłócającą spokój w kilku uczelniach stolicy i innych miastach.

Rzecznik prasowy Sądu Wojewódzkiego w Warszawie przekazał PAP następujące wyjaśnienie. W nawiązaniu do oświadczenia rzecznika NSZZ Solidarność opublikowanego w Gazecie Wyborczej 24 bm. dotyczącego odmowy zarejestrowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów:

Ozroczenie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie odmawiające zarejestrowania NZS nie jest, jak twierdził rzecznik NSZZ „Solidarność”, niezgodne z prawem. Postanowienie sądu znajduje podstawę prawną w ustawie o stowarzyszeniach — ustawie konstytucyjnej i redagowanej z udziałem i wsparciem wszystkich sił społecznych biorących udział w obradach „okrągłego stołu”, w tym przez przedstawicieli sił opozycyjno-solidarnościowych.

Jak wiadomo, ustawa ta nie przewiduje prawa do strajku dla stowarzyszeń. Nie przewiduje również ustawy o szkolnictwie wyższym ani regulaminu odbywania studiów. Jest to norma powszechnie stosowana w świecie.

Przy „okrągłym stole” nie ugodniono też, aby NZS mógł być

Mirosław Golebiowski, Andrzej Sadowski — laureatami nagród „Gazety”

**27-28 maja
W Białymstoku
Honorujemy
ludzi
aktywnych**

PODOBIE jak w latach ubiegłych nasza redakcja przyznaje za okazji swego święta doroczne nagrody. Jako dziennik partyjny honorujemy mieszkańców naszego regionu, którzy służą partii w różnych dziedzinach — nauce, kulturze, oświacie, gospodarce. Upowszechnianie ideologii i programu PZPR

rozumiemy bowiem, jako proces promowania wartości, za którymi opowiada się partia. Zgodnie z regulaminem tegoroczna nagroda przypada mieszkańcom woj. białostockiego.

Kolegium Redakcyjne „GW” na śródownym posiedzeniu

ciąg dalszy na str. 2

Zbuduję wam most a może nawet wykopię rzekę

Dyskusję w Klubie Myśli Społeczno-Politycznej „IMPULS” (z siedzibą w redakcji „Gazety Współczesnej”) zdominowały tym razem wybory. Zarówno ze względu na temat — „Ku wolnej elekcji”, jak i osobę — temat referujący — kandydata na posła — JANUSZA SZYMAŃSKIEGO.

Warto — sądzę — wyłuszczyć Czytelnikom, iż „IMPULS” jakby wyprzedził zdarzenia, proponując znacznie wcześniej Januszowi Szymańskiemu przygotowanie majowego spotkania, zanim stanął on w szranki wyborczej walki. Okazało się w rezultacie, że hasło przysławiające dyskusję w znaczącym stopniu koresponduje z programem wyborczym kandydata.

Nie był to jednak rutynowy dialog z przyszłym, ewentualnym parlamentarzystą lecz przede wszystkim gorąca, burzliwa i zarazem konstruktywna rozmowa o sposobach i możliwościach tworzenia nowego ładu politycznego w naszym kraju.

Cieszy zwłaszcza fakt, że wśród biorących udział w spotkaniu znalazło się sporo młodziarzy, przedstawicieli partii koalicyjnych, a także — co też zasługuje na uwagę — obserwatorów z całej Polski. To znak, że wraz ze wzrostem temperatury życia politycznego poszerzają się kręgi uczestników.

**DUŻO PONAD
50 PROCENT**

Janusz Szymański w zasadzie wyłożył swoje credo w

ciąg dalszy na str. 3

Stanisław Tołwiński — kandydat na senatora —
Prezes Towarzystwa Innowacyjno-Gospodarczego
INTERSTER SA proponuje:

Janusz Szymański
— kandydat na posła
k 1981-1

Sekretariat KW
PZPR w Białymsto-
ku i współpracowni-
cy

Wicewojewoda Eugeniusz Mioduszewski stwierdził, mimo trudności rozwój życia kulturalnego w województwie jest niezaprzeczalny. Jest on szczególnie odczuwalny

Spotkanie było także okazją do uhonorowania szczególnie zasłużonych działaczy. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Barbarę Zagłowską, Aleksandrę Bogumiłę Narelewską i Celinę Paliwo. Złotym Krzyżem Zasługi

mu, Płemysławowi Karwowskiemu, Józefie Kondraciuk, Zofii Kumelskiej, Iwonie Sielskiej, Janowi Szczepańskiemu, Romanowi Świerżewskiemu, Teresie Zegorowicz, Krystonie Zielińskiej, Marianowi Zielińskiemu i orkiestrze detel OSP w Gradowie (kłos).

PILKA REZNA. Białystok.
ZSBud.-Geod., sobota godz. 10 i
boisko IV LO, niedziela godz. 10
— finał ligi szkół ponadpodsta-
wowych chłopców i dziewcząt o
raz zakończenie klasy A.

Ciąg dalszy ze str. 1

wywiadzie udzielonym „Gazecie Współczesnej” (nr 116 z dnia 18 maja 1989 r.) pt. „Barometr demokracji”. Teraz natomiast rozwinął niektóre myśli zwracając uwagę na nową ordynację, zmieniającą do demokracji życia w kraju, przyjęty choć nie do końca podział władzy, system wyborów do wolnej grze czyli tzw. wolnej elekcji oraz sam tryb wysuwania kandydatów. W praktyce systemu wyborczego — podkreślił — pojawiły się jednak pewne zgryzoty. W sytuacji np. gdy uprawnieniami do wysuwania kandydatów do Sejmu są partie i stowarzyszenia oraz organizacje społeczne i zawodowe mamy do czynienia z problemem realizacji dyscypliny partyjnej. Żadna partia polityczna w naszym kraju nie uważa, że nie stworzy takiego regulaminu, który gwarantowałby realizację dyscypliny partyjnej w zgodności z przepisami ordynacji wyborczej. Stąd też są przykłady osób, które przegrawszy konwencję partijną, a mając za sobą podpisy ponad 3 tys. osób — stają do wyborów.

Myśl tę kontynuował Jarosław Danowski (politolog) twierdząc, iż fakt wygrania partyjnej konwencji jeszcze nie przesądza sprawy. Trzeba brać pod uwagę fakt, iż o całkowitym zwycięstwie zdecydował lud czyli wyborcy. Stąd też — uważa — 3 tys. podpisów obywateli jest już pewną gwarancją, że człowiek ma szansę. Z drugiej zaś strony — powiedział — wspólna kampania nie kosztuje, że aby marzyć o efekcie, trzeba mieć oparcie (finansowe) silnej organizacji politycznej.

Jeśli powstały pewne wątpliwości w stosunku do mandatów PZPR — powiedział Leszek Ciećka (nauczyciel) — to podobne nasuwają się także w stosunku do mandatów SD i ZSL. Gdyby bowiem nie istniała konieczność zebrania 3 tys. podpisów, to kto praktycznie zdecydowałby o wysuwaniu kandydatów tych partii?

Z natychmiastową ripostą pospieszył red. Bohdan Hryniewicz, który wyjaśnił, iż w SD tryb wyłaniania był następujący: koła SD, wspólne posiedzenie Prezydium WK i MK i dopiero plenium WK. Zgłoszono pięciu kandydatów, z których dwóch uzyskało przewagę w tajnym głosowaniu. Obaj kandydaci — stwierdził red. B. Hryniewicz — uzyskali około 45-50 proc. głosów spośród 45-osobowego plenum.

LANSUJEMY STRONNICZKO?

Dyskusja, która zaczynała toczyć się jakby poza głównym nurtem (choć, czy na pewno?), usiłował sprowadzić na właściwe tory red. Marian Wiśniewski.

Prowadził pan — zwrócił się do Janusza Szymańskiego — kampanię pod hasłem „Ku wolnej elekcji” i nie ukrywa swoich zastrzeżeń pod adresem nowej ordynacji. W tych dwóch punktach jesteśmy całkowicie zgodni. Na jakiej zasadzie jednak opiera pan swój optymizm, że ewolucja potoczy się rzeczywiście w kierunku pełnej demokracji i właśnie wolnej elekcji? — pytał. Red. M. Wiśniewski zauważył, że można np. założyć wariant zupełnie inny, zwłaszcza, że istnieją siły, które uważają, że nowo kreowana ordynacja jest odcieniem od pewnych pryncypiów i że ten polski „eksperyment” pozostaje na razie jako jedyny w krajach naszego obszaru.

PRZED DYKTEM

Kiedy piszę te słowa, stolica Chin przypomina warownię. Na obrzeżach placu zgromadzeni, Tienanmen, nie mający równego sobie na świecie, setki tysięcy demonstrujących studentów. A wokół Pekinu skoncentrowane oddziały żołnierzy. Pierwszą, od blisko trzech tygodni, manifestują na rzecz demokracji, drudzy zaś oczekują na rozkaz wkrócenia do miasta.

Sytuacja — mówiąc językiem sportowym — stała się podbramkowa. Rodzi się w tym miejscu pytanie: co dalej? I jak zawsze w takich chwilach cisnie się zarazem odpowiedź: to zależy od stanowiska na szczycie władzy. Otóż właśnie. Według źródeł zachodnich, zdania co do sposobu uspokojenia fali studenckiego wrzenia, są podzielone. W tym kontekście wymieniam trzy nazwiska polityków, od których wiele zależy. Chodzi mianowicie o premiera, Li Penga, człowieka stanowiskowo młodego i energicznego, choć mocno krytykowanego przez studentów. Ich zdaniem, jest on przeszkodą na drodze ku dalszej demokracji kraju. Dalej wskazuje się na sekretarza generalnego KC KPCh, Zhao Ziyanga, który cieszy się dużą popularnością wśród demonstrujących. Jak wiadomo przed tygodniem, podobno na znak protestu przeciwko ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Pekinie, Ziyang podał się do dymisji. Obserwatorzy polityczni uważają jednak, że wkrótce znów pojawi się on na tamtejszej scenie. Wreszcie wymieniam także sędziwego Deng Xiaopinga, czyli głównego architekta chińskich reform, a zarazem postać numer jeden w tamtejszym kierownictwie, którego opinia może okazać się decydująca.

Wygląda więc na to, że Chiny stoją przed dyktem, czy wykorzystając stan wyjątkowy i rozstrzygnięte przywrócić się demonstracje przy użyciu siły, czy też nawiązać dialog ze studentami i szukać rozwiązań politycznych. Najbliższe dni, a być może godziny, powinny przynieść na to odpowiedź.

Tadeusz Trojanowski natomiast zgłosił następującą uwagę: sposób wyłaniania kandydatów przez poszczególne partie polityczne jest ich wewnętrzna sprawa. Ci, którzy mimo przegranej konwencji zapisali się na listy wyborcze uczynili za zgodą i przyzwoleniem władzy śródmiejskiej, w tym min. 3 tys. obywateli. Partia natomiast będzie wspierać (również finansowo) przede wszystkim tych, którzy wygrali konwencję. Była ona tzn. konwencja — jak wiadomo — sprawdzianem, bez wątpienia surowym, który pozwolił ocenić walory politycznych kandydatów.

W podobnym duchu wypowiedział się Dariusz Kulik, który stwierdził, że konwencja są po to, by wyłonić najlepszych i by partia mogła ich następnie wspierać. Wyborcy natomiast zdecydowali, czy wygra kandydat wyłoniony na konwencji, czy może ten, który ma za sobą podpisy 3 tys. osób.

Jeśli natomiast w sprawie procedury podzielił się Stanisław Maliszewski (nauczyciel). Otóż uważa on, iż uchwała partijną w sprawie wyłaniania kandydatów PZPR na posłów może w pewnym stopniu ograniczyć swobodę obywatelską, gdyż nie stwarza jednakowych szans wyborczych dla wszystkich kandydatów — członków PZPR. Miał na myśli tych, którzy wygrali konwencję i tych, którzy zostali zgłoszeni w innym trybie, tzn. przez organizację społeczną i zawodową. W tym kontekście Stanisław Maliszewski zarzucił też „Gazecie Współczesnej”, iż lansując kandydatów czyni to stronniczo.

SHOW K... KOLEJKACH

Nieco inną konwencję dyskusji proponował red. Bazyli Poskrobko. Zastanawiał się m. in. nad tym, jakim drogami ku wolnej elekcji powinna iść partia. Według niego niejasne jest dzisiaj zaszerzowanie prawne niektórych grupowań politycznych. Część z nich — stwierdził — ma uprawnienia partii politycznych, część — takich uprawnień nie ma. Jak się ma np. niezbity liczebnik i elitarnie grupowanie PZKS w stosunku do innych organizacji ogólnospołecznych?

Postawiliśmy — kontynuował — na pluralizm związkowy, natomiast nie postawiliśmy — jako PZPR — na pluralizm polityczny. Co się w związku z tym dzieje? To mianowicie, że związek zawodowy „Solidarność” z konieczności przejął wszystkie cechy grupowania mającego ambicje polityczne. A gdybyśmy poszli na pluralizm polityczny — zauważył — a do następnych wyborów trzeba to rozwiązać — to wówczas „Solidarność” pozostaje związkiem

zawodowym, natomiast „ku wolnej elekcji” iść będą różne grupowania polityczne.

Doc. Helena Gnatowska zwróciła natomiast uwagę na mozaikę proponowanych programów wyborczych. Każdy prawie obiecuje: „wybuduję wam most, a może nawet wykopie rzekę”. Tymczasem jeżeli ktoś już startuje z ramienia jakiejś partii politycznej, organizacji społecznej, to powinien według doc. H. Gnatowskiej — zwrócić szczególną uwagę na to, czy spełnia obowiązki związane z reprezentowaniem interesów swojej organizacji. Z różnych względów — stwierdziła — sprawa ta jest niedograna, puszczona na żywioł i wobec tego niektóre programy wyborcze doprawdy śmieszne.

Jakie więc powinny być wymagania względem przyszłego parlamentarzysty? — pytała. Czy ma tylko składać obietnice określone gminie lub miasteczku, czy też być rzeczywistym reprezentantem

Myślę, że wygodnie dyskutować o ordynacji w aspekcie „ku wolnej elekcji” — stwierdził doc. Zbigniew Hirs, Dlaczego jednak nie dyskutujemy nad zmianami w systemie partyjnym jako częścią systemu politycznego?

W grze politycznej pojawiło się już sporo nowych elementów, które są ciekawe i ważne. Nie ustąpią ze swego pierwszeństwa, ograniczając tylko trochę monopol. Zastanawiam się — powiedział — czy w ogóle można mówić o nowej ordynacji wyborczej przy ciągłym braku drogi „ku wolnej elekcji”, jeśli społeczeństwo nie może wybrać sobie partii?

Dopóki będziemy w kryzysie gospodarczym — odpowiedział replikując doc. Bazyli Poskrobko — dopóty trudno będzie mówić o istotnych zmianach systemowych. A ponadto, która z partii będących u władzy, zechce ją utracić?

KONCZYMY DISKUSJĘ, DOPUŚCZMY DO DECYZJI

Zmierzamy ku demokracji — stwierdził Edward Szymański (politolog), a przyspiesza ten proces trudna sytuacja ekonomiczna. Gospodarka sterowana centralnie nie zdaje egzaminu. Nie można siłą narzucać ludziom inwencji produkcyjnej. Muszą mieć warunki, by wykazać się własną inicjatywą i aktywnością. Planowanie właśnie to uniemożliwia. I właśnie dlatego, że pewnym grupom przywilejów i korzyści. Wszystko to łączy się z systemem politycznym.

Sytuacja ekonomiczna wymusza więc demokratyzację polityczną. Czy zatem mamy nadal rozwijać się centralnie? — pytał Jarosław Danowski (politolog). Trzeba postawić na rozwój regionalny, wykorzystanie inicjatywy i aktywności ludzi mieszkających na danym terenie, trzeba też stworzyć szansę dla zainwestowania stosunkowo dużego — jak wiadomo — kapitału prywatnego.

Lansowanie kandydatów przez „Gazetę Współczesną” — odpowiedział polemicznie red. Anatol Wąkuliak — odpowiada przyjętym regułom gry politycznej. Ci, którzy wygrali konwencję partijną, a więc okazali się najlepszymi (a są to głównie ludzie młodzi, dynamiczni, pełni inicjatyw) — mają większe szanse na to, by połączyć się na członków naszych kolumn, podobnie zresztą jak mają większe szanse, by być wspieranymi przez partię. Nie oznacza to wcale, że nie pokazujemy kandydatów z innych kręgów. Oni również pojawiają się na naszych łamach choć w mniejszym wymiarze.

Skończmy wreszcie dyskusję o demokracji — nawoływał Leszek Ciećka. Niech ta druga strona zostanie wreszcie dopuszczona do konkretnych decyzji i — niech pokaże co potrafi.

Jeśli Klub Myśli Społeczno-Politycznej „IMPULS” — stwierdził — nie zakończy prowadzący spotkanie prof. Edward Szymański (antropolog kultury) nie zamierza kończyć dyskusji. Jego intencją jest natomiast dopuszczenie, jeśli nie do konkretnych decyzji, to przynajmniej do wspólnej rozmowy, wszystkich zainteresowanych, niezależnie od tego jakie poglądy reprezentują.

Na początek grudnia Alfonsin przekazał prezydentowi charyzmatycznemu przywódce peronistom, Carlosowi Menemowi. Będzie to wydarzenie o szczególnym wydźwięku. Po raz pierwszy bowiem od roku 1928 urząd ten przejdzie z rąk jednego do drugiego cywila.

Wielki napięcie z Etiopii były skape i sprzeczne. Jednak wiele można z nich wynioskować. Okazuje się, że scenariusz próby przewrotu w tym kraju nie odbiegał od wielu znanych już z przeszłości rodzajów działań.

Otóż pod nieobecność szefa państwa Mengistu Haile Mariama, który przebywał w oficjalnej wizycie w NRD, część armii podjęła próbę obalenia władzy. Z rąk zamachowców zginął m.in. minister obrony, który się nie zgadzał do nich przyłączyć. Sporadyczne uderzenia w Addis Abebie po kilku godzinach uciechły. Wojska wierności rządowi szybko opanowały sytuację. W dwa dni później zdo-

łano ostatecznie przywrócić do władzy Mengistu. Władza została przekazana do rąk nowego przywódcy.

Wielki napięcie z Etiopii były skape i sprzeczne. Jednak wiele można z nich wynioskować. Okazuje się, że scenariusz próby przewrotu w tym kraju nie odbiegał od wielu znanych już z przeszłości rodzajów działań.

Otóż pod nieobecność szefa państwa Mengistu Haile Mariama, który przebywał w oficjalnej wizycie w NRD, część armii podjęła próbę obalenia władzy. Z rąk zamachowców zginął m.in. minister obrony, który się nie zgadzał do nich przyłączyć. Sporadyczne uderzenia w Addis Abebie po kilku godzinach uciechły. Wojska wierności rządowi szybko opanowały sytuację. W dwa dni później zdo-

PODŁOŻE PUCZU

Wielki napięcie z Etiopii były skape i sprzeczne. Jednak wiele można z nich wynioskować. Okazuje się, że scenariusz próby przewrotu w tym kraju nie odbiegał od wielu znanych już z przeszłości rodzajów działań.

Otóż pod nieobecność szefa państwa Mengistu Haile Mariama, który przebywał w oficjalnej wizycie w NRD, część armii podjęła próbę obalenia władzy. Z rąk zamachowców zginął m.in. minister obrony, który się nie zgadzał do nich przyłączyć. Sporadyczne uderzenia w Addis Abebie po kilku godzinach uciechły. Wojska wierności rządowi szybko opanowały sytuację. W dwa dni później zdo-

Otóż pod nieobecność szefa państwa Mengistu Haile Mariama, który przebywał w oficjalnej wizycie w NRD, część armii podjęła próbę obalenia władzy. Z rąk zamachowców zginął m.in. minister obrony, który się nie zgadzał do nich przyłączyć. Sporadyczne uderzenia w Addis Abebie po kilku godzinach uciechły. Wojska wierności rządowi szybko opanowały sytuację. W dwa dni później zdo-

SYSTEM JAKO CZĘŚĆ... SYSTEMU

Z dyskusji wynika — stwierdził Janusz Szymański — że prawie wszyscy jesteśmy przekonani o tym, iż ewolucja systemu wyborczego powinna iść w kierunku, jaki już dziś obowiązuje w stosunku do drugiej izby.

Natomiast w kwestii wysuwania kandydatów — stwierdził — zwłaszcza przez partię polityczną obowiązują pewne reguły. Partia bowiem to nie klub dyskusyjny i jeśli już ktoś do niej wstępuje musi poddać się pewnej dyscyplinie wynikającej ze statutu, a także zagwarantować, a przynajmniej wpływać na realizację jej programu.

Sądę — kontynuował — że jesteśmy na dobrej drodze do pełnego pluralizmu politycznego, systemu konkurencyjnego, gdzie równorzędne siły polityczne współzawodniczą w akcie wyborów parlamentarnych, a wyborcy bezpośrednio zdecydują o tym, kto ma uzyskać tytuł do sprawowania władzy.

LUDEMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

P.S. O terminie i temacie kolejnego spotkania w Klubie Myśli Społeczno-Politycznej „IMPULS” poinformujemy Czytelników oddzielnie.

chodzi o sferę stosunków społecznych, poszanowanie zasad demokratycznych, to wielki krok naprzód uczynił w tej mierze obecny prezydent Raul Alfonsin. Mimo nie sprzyjających okoliczności udało mu się „stąpić ze stop” juncie wojskowej oraz postawić przed sobą oficerów i generałów odpowiedzialnych za zbrodnie przeciwko narodowi. Jak wskazuje wiadomo po ostatnim zamachu stanu w 1974 r. zginęło tam skrytykowanie lub „zaginięło bez wieści” około 15 tys. patriotów.

Na początek grudnia Alfonsin przekazał prezydentowi charyzmatycznemu przywódce peronistom, Carlosowi Menemowi. Będzie to wydarzenie o szczególnym wydźwięku. Po raz pierwszy bowiem od roku 1928 urząd ten przejdzie z rąk jednego do drugiego cywila.

PODŁOŻE PUCZU

Wielki napięcie z Etiopii były skape i sprzeczne. Jednak wiele można z nich wynioskować. Okazuje się, że scenariusz próby przewrotu w tym kraju nie odbiegał od wielu znanych już z przeszłości rodzajów działań.

Otóż pod nieobecność szefa państwa Mengistu Haile Mariama, który przebywał w oficjalnej wizycie w NRD, część armii podjęła próbę obalenia władzy. Z rąk zamachowców zginął m.in. minister obrony, który się nie zgadzał do nich przyłączyć. Sporadyczne uderzenia w Addis Abebie po kilku godzinach uciechły. Wojska wierności rządowi szybko opanowały sytuację. W dwa dni później zdo-

Ciąg dalszy ze str. 1

sprawy. Ludzie, którzy spawali się już licząc na deklaracje i obietnice nie są łatwowierni.

Zrozumiałe, że placąc składki, chcą, by pieniądze były dobrze ulokowane. Być może sam na miejscu wyłanych dyrektorów miałby podobne obawy. Dlatego postaramy się przekonywać poprzez efekty. Możemy być użyteczni przede wszystkim dla małych i średnich przedsiębiorstw nie dysponujących wykwalifikowaną kadrą i nie radzących sobie z nawiązywaniem współpracy. Z tym miewają zresztą problemy nawet potentaci. Dość powiedzieć, że spośród około 400 zakładów po obu stronach granicy, które nawiązały porozumienia tylko 10 proc. osiąga pełną satysfakcję. Sporo po pierwszych krokach czeka na lepsze czasy, a niektóre nie potrafią przełamać oporów, których się nie spodziewały. Ba! Początek był wcale nie najlepszy.

Szczegółowo, jakoby „wypalił” jeden kontrakt, trzeba z dziesięć razy wybrać się na rekonesans do różnych firm. Komplicują się kwestie recepcyjne, finansowe, paszportowe i skutek jest taki, że od startu do inaguracji umów upływa z reguły rok.

My jesteśmy po to, by eliminować te bariery, usuwać przeszkody biurokratyczne, organizować imprezy promocyjne, reklamę, słowem: nie pośredniczyć, a ułatwiać kontakty.

— Ale nie tylko członkom

Izby... Nie. Ci mają pierwszeństwo i wnoszą opłaty za usługi po kosztach własnych. Inni zaś taksoni są według normalnego cennika uwzględniającego cenę zysku. Mogą więc skorzystać na przykład z ofert uruchamiania własnej spółki zajmującej się consultingiem, marketingiem czy reklamą, albo zlecić zadania innej naszej spółce zapewniającej szybką łączność przy wsparciu techniki telefonicznej, teleksowej czy komputerowej. Nie do pomysłowania jest, że by ugadywanie formalności trwało w nieskończoność.

Zbliżają się więc miesiące, kiedy przedsiębiorstwa przekonają się o pożytkach z przynależności albo całkowicie stracą do nas zaufanie.

Naturalnie. Nasza zaś w tym głąb, żeby oceny wypadły korzystnie. Przecież musimy na siebie zarobić.

Pewien zakres tych funkcji powinien pełnić oddział PIH. Ma więc wieloletnie doświadczenia, tradycję, a stały się raczej rezerwatami faktów i ukłęków w działalności sprawozdawczej. Specyfika i usytuowanie niektórych z nich wręcz prowokuje do podjęcia specjalizacji. Tymczasem dzieje się tam niewiele, chociaż (tym razem symbolicznie) składki powinny stanowić jakiś doping.

PIH ma szereg innych zadań, niekoniecznie wynikających z nowych jakościowo kontaktów, jakie w ostatnich latach obserwujemy. Nieprzypadkowo więc właśnie Polska Izba Handlu Zagranicznego i Izba Handlowo-Przemysłowa Związku Radzieckiego są inicjatorami i niejakimi patronami naszych poczynań. Nie chodzi więc o konkurencję czy rywalizację, lecz o trafny wniosek, że szczególnie moment w rozwoju współpracy wymaga wsparcia specjalnej instytucji penetrującej obydwa rynki i świadczącej usługi w fazie organizowania współdziałania; począwszy od ad-

resowych zamiarów aż po formalności delegacyjne dokumenty, rezerwa miejsce w środkach komunikacji, noclegi, wyżywienie, łączność.

— Sądę, że życie wymusi na nas nieco inny początek sprawdzania się na obczyźnie. Niektórzy z nas, którzy interesowani oczekują na to, że pomożemy im w finalizacji kontraktów, które kiedyś nawiązano i które ukłękły w martwym punkcie.

Niestety, tak się złożyło, że przedsiębiorstwa polskie i radzieckie, które uzyskały dogodne warunki współpracy na mocy obliczeniowej Rady Ministrów Związku Radzieckiego z 2 grudnia 1988 r., natrafiają dziś na klasyczną barierę administracyjną. Chodzi o budzącą duże zastrzeżenia nowszą uchwałę RM ZSRR nr 203 z marca br. wprowadzającą mechanizm

licencjonowania, rejestrowania, przesądzenia rozstrzygnięcia kompetencji urzędów celnych itd.

W pełni rozumiemy te części przepisów, która normalizuje zasady współpracy przedsiębiorstw radzieckich i wprowadza te właśnie kategorie licencjonowania, rejestrowania... Duże wątpliwości budzi jednak fakt zakazu transakcji barterowych. Każdy handlowiec wie, że mechanizm tych transakcji jest anachronizmem, ale jest dominującym mechanizmem we wszelkiego typu nowych formach współpracy. Wobec braku innych mechanizmów, przy zakazie transakcji barterowych, wszelkie nowe formy współpracy nie będą się tak dynamicznie rozwijały. Te eksperymentalne przedsięwzięcia mające działać do końca roku i ich twórcy liczyli się z tym, że mogą być niefortunne. My zaś będziemy starali się pomagać tym firmom, które mają kłopoty. Nosimy się nawet z zamiarem założenia towarzystwa assekuracyjnego, ubezpieczającego transakcje polskie i radzieckie.

— Barrier komplikujących pożądaną rozwój współpracy jest znacznie więcej.

— Główny problem stanowi brak systemowych instrumentów ekonomicznych. Ostro krytykowane jest słabo spożytkowane partnerstwo krajów RWPG. Na szczęście trwają intensywne prace, by wyeliminować przeszkody. Jest już nawet pewien postęp. Podpisano przecież porozumienie między rządami Polski i ZSRR o stosowaniu walut narodowych w rozliczeniach. Niestety, nie udało się ostatecznie zadziałać. Banki nie chcą na razie honorować tych ustaleń. Musimy więc krok po kroku prostować wszystkie szkielety.

— Co nie jest łatwe, gdyż na paragrafach się nie kończy. Przetrawiać pewne nawyki, opory, niechęci do zmiany, bo niechęć do zmiany wiele pozwoliłoby i teraz

resowych zamiarów aż po formalności delegacyjne dokumenty, rezerwa miejsce w środkach komunikacji, noclegi, wyżywienie, łączność.

— Sądę, że życie wymusi na nas nieco inny początek sprawdzania się na obczyźnie. Niektórzy z nas, którzy interesowani oczekują na to, że pomożemy im w finalizacji kontraktów, które kiedyś nawiązano i które ukłękły w martwym punkcie.

Niestety, tak się złożyło, że przedsiębiorstwa polskie i radzieckie, które uzyskały dogodne warunki współpracy na mocy obliczeniowej Rady Ministrów Związku Radzieckiego z 2 grudnia 1988 r., natrafiają dziś na klasyczną barierę administracyjną. Chodzi o budzącą duże zastrzeżenia nowszą uchwałę RM ZSRR nr 203 z marca br. wprowadzającą mechanizm

licencjonowania, rejestrowania, przesądzenia rozstrzygnięcia kompetencji urzędów celnych itd.

W pełni rozumiemy te części przepisów, która normalizuje zasady współpracy przedsiębiorstw radzieckich i wprowadza te właśnie kategorie licencjonowania, rejestrowania... Duże wątpliwości budzi jednak fakt zakazu transakcji barterowych. Każdy handlowiec wie, że mechanizm tych transakcji jest anachronizmem, ale jest dominującym mechanizmem we wszelkiego typu nowych formach współpracy. Wobec braku innych mechanizmów, przy zakazie transakcji barterowych, wszelkie nowe formy współpracy nie będą się tak dynamicznie rozwijały. Te eksperymentalne przedsięwzięcia mające działać do końca roku i ich twórcy liczyli się z tym, że mogą być niefortunne. My zaś będziemy starali się pomagać tym firmom, które mają kłopoty. Nosimy się nawet z zamiarem założenia towarzystwa assekuracyjnego, ubezpieczającego transakcje polskie i radzieckie.

— Barrier komplikujących pożądaną rozwój współpracy jest znacznie więcej.

— Główny problem stanowi brak systemowych instrumentów ekonomicznych. Ostro krytykowane jest słabo spożytkowane partnerstwo krajów RWPG. Na szczęście trwają intensywne prace, by wyeliminować przeszkody. Jest już nawet pewien postęp. Podpisano przecież porozumienie między rządami Polski i ZSRR o stosowaniu walut narodowych w rozliczeniach. Niestety, nie udało się ostatecznie zadziałać. Banki nie chcą na razie honorować tych ustaleń. Musimy więc krok po kroku prostować wszystkie szkielety.

— Co nie jest łatwe, gdyż na paragrafach się nie kończy. Przetrawiać pewne nawyki, opory, niechęci do zmiany, bo niechęć do zmiany wiele pozwoliłoby i teraz

licencjonowania, rejestrowania, przesądzenia rozstrzygnięcia kompetencji urzędów celnych itd.

W pełni rozumiemy te części przepisów, która normalizuje zasady współpracy przedsiębiorstw radzieckich i wprowadza te właśnie kategorie licencjonowania, rejestrowania... Duże wątpliwości budzi jednak fakt zakazu transakcji barterowych. Każdy handlowiec wie, że mechanizm tych transakcji jest anachronizmem, ale jest dominującym mechanizmem we wszelkiego typu nowych formach współpracy. Wobec braku innych mechanizmów, przy zakazie transakcji barterowych, wszelkie nowe formy współpracy nie będą się tak dynamicznie rozwijały. Te eksperymentalne przedsięwzięcia mające działać do końca roku i ich twórcy liczyli się z tym, że mogą być niefortunne. My zaś będziemy starali się pomagać tym firmom, które mają kłopoty. Nosimy się nawet z zamiarem założenia towarzystwa assekuracyjnego, ubezpieczającego transakcje polskie i radzieckie.

— Barrier komplikujących pożądaną rozwój współpracy jest znacznie więcej.

— Główny problem stanowi brak systemowych instrumentów ekonomicznych. Ostro krytykowane jest słabo spożytkowane partnerstwo krajów RWPG. Na szczęście trwają intensywne prace, by wyeliminować przeszkody. Jest już nawet pewien postęp. Podpisano przecież porozumienie między rządami Polski i ZSRR o stosowaniu walut narodowych w rozliczeniach. Niestety, nie udało się ostatecznie zadziałać. Banki nie chcą na razie honorować tych ustaleń. Musimy więc krok po kroku prostować wszystkie szkielety.

— Co nie jest łatwe, gdyż na paragrafach się nie kończy. Przetrawiać pewne nawyki, opory, niechęci do zmiany, bo niechęć do zmiany wiele pozwoliłoby i teraz

SPORY NIE CICHNĄ

Modernizację czy najpierw rokowac? Spory wśród sojuszników z NATO na temat raket jądrowych krótkiego zasięgu nie cichną. Dowódzi tego chociażby druga już w ciągu miesiąca wizyta bójka w Waszyngtonie.

Tym razem minister obrony Gerhard Stoltenberg (poprzednio był on razem z szefem dyplomacji Hansem D. Genscherem) przebywał w amerykańskiej stolicy z planem podobnym. Plan ten zakłada nieco inną wykładnię rokowac z Związkiem Radzieckim w sprawie rzeczonych raket. Według nieoficjalnych źródeł Republika Federalna skłania się obecnie ku pojawiającej się na Zachodzie koncepcji uzależnienia owych raket od postępu w ucieleśnieniu rozmach na temat broni konwencjonalnej. Tymczasem Waszyngton, przy mocnym poparciu Londynu, odrzuca jakikolwiek kompromisy, kierując się zarówno względami militarnymi jak i politycznymi. Krzywo zatem patrzy na jednego z najwierniejszych sojuszników, który chce mieć coś do powiedzenia w sprawach europejskich.

W tym świetle nie dziwi więc zjadliwy komentarz w „New York Times” z 16 bm., w którym pisze się wprost: „Wijlaj się minister spraw zagranicznych RFN, Hans Dietrich Genscher, chciałby zobaczyć powstającą z popiołów NATO Czwartą Rzeszę dla opowiadania europejskiej gospodarki”. Cóż, Waszyngton nie lubi, gdy ktoś jest mu nieposłuszny.

MIECZYSLAW CHAJA

były również stolicę prowincji Erytrea — Asmarę, tłumacząc rebelię oficerów, którzy o powzięli się po stronie oddziałów partyzanckich walczących o odwrócenie tej prowincji od Etiopii. Szesćciu generałów kierujących spiskiem zostało rozstrzelanych.

Jak można otóż przypuszczać, powodem puczu była właśnie skomplikowana sytuacja w Erytrei. Trwająca tam od kilku lat wojna domowa nie przechylała bowiem zwycięstwa na szalę rządu. Stąd frustracja wśród części korpusu oficerskiego.

obawiano się swojej śmierci.

— Można by rzec, że jesteśmy o kilka lat nadziejami w reformowaniu gospodarki, ale choć budowy prawidłowych układów na bazie mechanizmów ekonomicznych jest oczywista ze strony tamtejszych przedsiębiorstw i instytucji. Doskonale zdajemy sobie sprawę z mankamentów. Trudno przesądzać czy ta czy tamta strona hamuje postęp. Wszędzie doświadczenia biurokratycznego aparatu blokują. Proszę sobie przypomnieć początki uzyskiwania koncesji przez polskie firmy. Sytuacja była identyczna: najpierw uprawnienia, a później szereg obstrzeżeń. Logika jest jednak taka, że stosunki gospodarcze muszą ulec normalizacji.

— Tylko że tu w grę wchodzi czas. Jego strata może przełożyć na grubą gotówkę.

— Ma pan rację, ale tego nie przeszkodzi, przynajmniej bez rozpedu.

— Mawiało się u nas, że poszukując polskich rozwiązań reformy popełniliśmy wiele niepotrzebnych błędów, które trudno usprawiedliwić nawet ryzykownym eksperymentem. Chodzi o to, że opanowanie może być również atakem, choć brzmiało to jak parados. Po prostu było się na kim i na czym wzorować unikając lapsusów. Wygląda na to, że radziecka pierestrojka zawiera taki marginesiejszych powtórek lekcji, które my już przebraliśmy i na których dotkliwie się „wyłożyliśmy”.

— Myślę, że nie chodzi o te same błędy. W Związku Radzieckim — wygłasza — się wnosił z tego co się działo u nas, na Węgrzech i w innych krajach. Zdaje się jednak, że tamtą stronę przetrząść może cały szereg konsekwencji, a przede wszystkim tempo naszego potencjalnej inflacji. Trudno się dziwić, że chcą uniknąć importu na przykład tak fatalnego jak inflacja.

— Zdajmy się z tzw. pulą decyzyjnych w dół. Czy

te same błędy. W Związku Radzieckim — wygłasza — się wnosił z tego co się działo u nas, na Węgrzech i w innych krajach. Zdaje się jednak, że tamtą stronę przetrząść może cały szereg konsekwencji, a przede wszystkim tempo naszego potencjalnej inflacji. Trudno się dziwić, że chcą uniknąć importu na przykład tak fatalnego jak inflacja.

— Zdajmy się z tzw. pulą decyzyjnych w dół. Czy

te same błędy. W Związku Radzieckim — wygłasza — się wnosił z tego co się działo u nas, na Węgrzech i w innych krajach. Zdaje się jednak, że tamtą stronę przetrząść może cały szereg konsekwencji, a przede wszystkim tempo naszego potencjalnej inflacji. Trudno się dziwić, że chcą uniknąć importu na przykład tak fatalnego jak inflacja.

— Zdajmy się z tzw. pulą decyzyjnych w dół. Czy

te same błędy. W Związku Radzieckim — wygłasza — się wnosił z tego co się działo u nas, na Węgrzech i w innych krajach. Zdaje się jednak, że tamtą stronę przetrząść może cały szereg konsekwencji, a przede wszystkim tempo naszego potencjalnej inflacji. Trudno się dziwić, że chcą uniknąć importu na przykład tak fatalnego jak inflacja.

— Zdajmy się z tzw. pulą decyzyjnych w dół. Czy

te same błędy. W Związku Radzieckim — wygłasza — się wnosił z tego co się działo u nas, na Węgrzech i w innych krajach. Zdaje się jednak, że tamtą stronę przetrząść może cały szereg konsekwencji, a przede wszystkim tempo naszego potencjalnej inflacji. Trudno się dziwić, że chcą uniknąć importu na przykład tak fatalnego jak inflacja.

Odyseja pana Jana

O dys miał swą Itakę — małą wyspę na Morzu Egejskim. Tęsknił do niej i zmierzał wytrwale. W życiu Jana Pogorzelskiego taką samą rolę spełniała małżonka Sokół — na pół miasto, na pół szlachetki zaścianek, dziś w randze miejscowości gminno-parafialnej.

Gdyby Mickiewicz nie w Nowogródku, lecz Sokolach nasyłał swoją duszę sielanką codziennego otoczenia — powstałaby nie mniej barwna epopeja o szlachetce mazowieckiej, która potrafi ocalić swój niemierny od stuleci koloryt. Zobrazował to w dziele etnograficznym miejscowy pszczelarz i socjolog — Stanisław Dworakowski, który zbierając materiały do książki o życiu i zwyczajach szlachty mazowieckiej, korzystał również z informacji ojca pana Jana.

Gdy senior Pogorzelski wspomagał naukowca-amatora swą starodawną wiedzą, junior — terminując w rymskim fachu — szukał satysfakcji w działalności politycznej. Wybrał bliższe jego sercu Stronnictwo Narodowe. Z endecką legitymacją i rozkazem mobilizacyjnym, a także fotografią młodej małżonki, stanął się 1 września 1939 r. w koszarach 14 DAK w Białymstoku. Żołnierz z rymskim fachem był potrzebny w artylerii konnej. Niestety, wojowanie, na które szedł z patriotycznym zapałem, skończyło się po kilkunastu dniach. Na szczytach przemiany czasu nie stało.

Dotarliśmy 17 września pod Lidę, gdzie polecono nam mieszcząc broń i na własną rękę udać się do domów — wspomina po latach Jan Pogorzelski. — Rozkaz ten wydał mi się nieprawdopodobny. Nie wierzyłem w demobilizację, nie godziłem się z myślą o klęsce Polski. Nie wrzuciłem, jak inni, karabinu do studni i nadal powoziłem wozem taborowym. Na nocleg skierowałem się do chłopskiej zagrody, ale nie byłem tam gościem mile widzianym. Gospodarz i jego sąsiadki czekali się podaną przez radio wiadomością, że Rosjanie już przekroczyli granicę i wkrótce dotrą do Lidy.

Sam jeden wśród nieprzyjacielskich nastawionych cywiliłów zdecydował się nocować w stodole. Nastuchawczy się gro mów na rząd polskich hrabiów i burżuów, postanowił zamienić ów wypełniony snopami zboża przybytek w redutę obronną. Wjechał do stodół z wozem taborowym, wyprzągił konia, zaciepiając jeden koniec lejca do zamkniętych wrót, a drugi do własnej nogi. Obok leżał gotowy do wystroju karabin. Wyjęty z pochwy bagnet miał służyć do ewentualnej walki wręcz. Mimo przemysłowego ubezpieczenia nie mógł jednak spać spokojnie. Setki czarnych myśli omotały głowę polskiego żołnierza. Czyżby koniec narodowej niezawisłości? To niemożliwe!

Nazajutrz o świcie wyruszył z nieprzyjacielskiej zagrody, by odnaleźć swoje wojsko i wzmoćnić w sobie bojowego ducha. Niestety, napotkani kawalerzyści cofali się w stronę Grodna. Liczyli na przekroczenie litewskiej granicy. Jan Pogorzelski jakiś czas im towarzyszył, ale pod wpływem widoków wojennego spustoszenia zrezygnował z tej niepełnej szansy. Po spaleniu map i innych dokumentów zdecydował się na samotny odwrót. Zamiast uciekać na północ, szedł na południe.

Mijając wojsko sowieckie, czułem się jak przysłówio- wa owca wśród wilków. Napotykałem po drodze nieomal trupów. W Kąleńkach dowiedziałem się, że Rosjanie rozstrzelali tam generała Olszyna-Wilczyńskiego i kilku jego oficerów. Ze strachu przed Sowietami mieszkający mijanych wioszek bali się przyjąć mnie na nocleg.

Po kilku dniach samotnej wędrówki, również Pogorzelski trafił w ręce nieprzyjacielskiego patrolu. Po zrewidowaniu, a przede wszystkim sprawdzeniu, czy ręce są wystarczająco spracowane (były!), polski żołnierz został radzieckim jeńcem. Wraz z innymi „plennymi” trafił do Mołodeczna, gdzie — jak nas ludzono — miały być nazajutrz wydane przepustki do domów. W rzeczywistości na jeńców czekały obozy pracy.

Pierwszy etap łagrowej odysei Pogorzelskiego to Pawliszczew Bor na Smoleńszczyźnie, a po sześciu tygodniach wywózka do kopalni rudy żelaza w Krzywym Rogu. Po półrocznej pracy w górnictwie — ciepłą Ukrainą musiał zmie- nić na archangielską tajgę. Jęcy wozili tu ziemię do budowy nasypu kolejowego. Latem 1941 roku do obozu w podległej Urzędem dotarła wiadomość, iż plenni mogą znowu zostać żołnierzami i kontynuować wojnę z Hitlerem.

— Radość nasza nie miała granic. Po blisko dwóch latach cierpień, głodu i poniewierki staliśmy się wolnymi żołnierzami Wojska Polskiego. Z tej okazji dano nam do obiadu o 200 gram więcej chleba.

Cląg dalszy odysei pana Jana wiódł do Kazachstanu i Uzbekistanu. Wreszcie przeprawa rosyjskimi okrętami przez Morze Kaspijskie do Persji. Potem był Irak i Palestyna, a następnie Egipt. Z portu Aleksandria 5 Dywizja Kresowa została przetransportowana przez Morze Śródziemne do Włoch. Jan Pogorzelski pod rozkazami gen. Boruty-Spiechowicza walczył o Monte Cassino. W Bolonii powitał koniec wojny.

— Ale do kresu odysei jeszcze daleko. Mało kto z podko- mendnych gen. Andersa, wyprowadzonych przez niego z nieludzkiej ziemi — jak on sam określił ZSRR — chciał wrócić do kraju, który na mocy układu w Jaltie znalazł się w bloku państw komunistycznych. Jan Pogorzelski do- znawał sprzecznego uczuć: tęsknoty i obaw.

— Namawiano nas, abymy nie wracali do kraju. Dora- dzano: kto ma rodzinę lub znajomych na Zachodzie, niech zostaje. I ja na początku uległem tym sugestiom. Napisa- łem do stryja w USA i dostałem od niego dokumenty umo- żliwiające wyjazd za Atlantyk. Jednak po głębszym namyśle uznałem, że moje miejsce jest w kraju. Choć od początku wojny nie miałem żadnych wiadomości z Polski, czułem, że żyją moi bliscy i na mnie czekają. Hen, daleko w Sokolach.

23 lipca 1945 r., w pierwszą rocznicę powstania polskiego rządu w Lublinie, Jan Pogorzelski zgłosił chęć powrotu i został skierowany do angielskiego obozu przejściowego pod Neapolem. Długo czekał na transport drogą lądową.

Czesi nie zgadzali się na przepuszczenie przez swoje terytorium transportu uzbrojonych żołnierzy. Mnie to było obojętne, czy wracam w mundurze lub garniturze, ale władze Polski przywiązywały wagę do powrotu do kraju w obo- jętnej, a nie w mundurze. Miał to znaczenie symboliczne. Aż wreszcie jakoś przekonano praskie władze i 13 grudnia 1945 roku znalazłem się na oczyszczonej ziemi. W Koźlu zo- staliśmy zdemobilizowani. Od tego momentu około jedena- stu tysięcy żołnierzy powracających z Zachodu mogło się wybrać do swych rodzin. Po sześciolatniej przerwie znowu zasiadłem przy wigilijnym stole w gronie moich najbliż- szych.

Jan Pogorzelski powrócił do Sokół. Przybył na wymarzo- ne spotkanie z Polską, która znaczyła dla niego tyle samo co rodzina. Ale podobnie, jak Odyseja na Itakę, nie witały go bramy triumfalne. Nawet żona przyjęła go z zaskoczeniem, gdyż z Ameryki nadeszła już wiadomość, iż małżonek tam wyjechał. Niespodziewanym powrotem zainteresowali się nie tylko krewni i przyjaciele...

— Najpierw złożyli mi wizytę „leśni”, zdziwieni tym, że zdecydowałem się powrócić do Andersa. Cóż mogłem im powiedzieć? Zastaniewiłem się tajemniczą wojową. Kłamstwo to było o tyle prawdopodobne, że „leśni” pamiętali moją działalność w Stronnictwie Narodowym, co w połączeniu ze służbą wojskową w charakterze żołnierza łącznościowa- ca stwarzało iluzję, iż faktycznie przybyłem do kraju z ok- reśloną misją specjalną. Dali mi spokój.

Dyktowany wyłącznie potrzebą serca powrót Pogorzelskiego do kraju wydawał się zagadką, a nie UB.

— Wkrótce po powrocie do kraju dostałem wezwanie do Urzędu Bezpieczeństwa w Wysockim Mazowieckim. Spot- kała mnie tu propozycja wstąpienia do PPR, ale stanowczo powiedziałem „nie”. Zażądano więc wydania nazwisk człon- ków przedwojennej endecji. Nie wymieniałem nikogo. Wo- bec tego zagrożono wrzuceniem mnie na trzy dni do piwni- cy. Nie złąłem się pogroźki i przypomniałem, że na ich war- towność zostawiłem książkę wojskową, gdzie wyraźnie było napisane, iż powróciłem na rozkaz marszałka Żymier- skiego i wezwanie prezydenta Bieruta. Dali słowo, że nikt nie będzie odpowiadał za przedwojenną przynależność or-

Cląg dalszy na str. 5

Cląg dalszy na str. 1

W tych pierwszych powo- jennych latach robota sama pchała się w ręce. Przez Te- respol przejeżdżały trans- porty repatriantów. Opiekę nad nimi sprawowały człon- kinie Polskiego Czerwonego Krzyża i Ligi Kobiet, któ- rym bardzo przydatna była pomoc dziewcząt z gimna- zjum. Co tydzień Janina dy- żurowała na dworcu z kole- żankami, roznosząc gorącą kawę i kanapki, pomagając chorym. Ludzkie dramaty stały się kolejną kartą ele- mentarnej aktywności. Już jako kilkunastoletnia człon- kini LK przez dwa lata po trzy popołudnia w tygodniu prowadziła kurs, ucząc do- rosłych czytania i pisanie.

Własne dorosłe życie za- częła w 1951 roku — jako absolwentka gimnazjum, po- siadaczka tzw. małej matu- ry — od pracy biurowej. Po nauczycielskim kursie kad- ry kierowniczej awansowała na instruktora działu kadr i szkolenia w CRS. „Samopomoc Chłopska” i wyfrunę- ła z rodzinnego domu do Lublina. Tam właśnie przy- padkowe spotkanie zdecydo- wało o jej przyszłości.

— Zastanów się, co ro- bisz — powiedziała serdecz- nie matka na wieść o za- mianach zamajęgiści. Janina miała lat dwadzieścia jej Michał — dwadzieścia o-

siem. Odpowiedziała wtedy: — Jest o tyle starszy, będzie myślał za siebie i za mnie. Czas pokazał, że i samej trzeba było mocno się na- głowić, aby świeżo roznie- cone ognisko rodzinne plonie- ło coraz pełniej.

W rodzinie Janiny Sier- giejczyk zdarzenia najwa- żniejsze mają zwyczaj spoty- kać się parami. Były też — za sprawą synów — lata szczególnie obfitujące w e- mocje. Ale to dopiero póź- niej.

W 1952 roku mąż podjął rozpoczęte wcześniej studia prawnicze w Warszawie, a do domu zarzązł promień słońca w osobie pierworod- nego syna, Mirosława. W dwa lata później Michał Siergiejczyk, świeża pasowa- ny prawnik rozpoczął apli- kację w Białej Podlaskiej, a rodzina powiększyła się o Tadeusza. Pani Janina po odchowaniu dzieci ledwie zdążyła wrócić do pracy w „Hartwigu”, kiedy w 1957 roku urodził się Leszek. W poszukiwaniu stałego miej- sca zatrudnienia głowy ro- dziny — rozpoczęli Siergiej- cówkowie wraz z trójką ma- łoców wędrowkę po Białostoc- zyszczynie.

Na krótko mąż pani Ja- niny został wiceprezsem sądu w Siemiatyczach. Ona sama, zając teraz już tylko



Dzieci synów to pełnia szczęścia.

dziećmi, nie mogła sobie od- mówić pracy społecznej w kole Ligi Kobiet, stanowią- cej też substytut życia to- warzyskiego. Niemal całe dni zajmowała się swoją trójką, nauczyła się szycia, trudnej sztuki przerabiania znośnej odzieży i robótke- ręcznych. Za to nocie nale- żał do książek. Nie wie już dzisiaj, ile godzin strawiła na poznanie światowej i polskiej klasyki.

1972 roku ukończył celują- cą niezwykłą szkołę i w podobny sposób dostał się do Instytutu Transportu na Politechnice Warszawskiej. Jeszcze rodzina nie przy- wykła, że w domu jest pierwszy student, a już Tade- usz zabrał swoje świadectwo maturalne do Zegrza, gdzie podjął studia na kie- runku politycznym w Wyż- szej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności. Po roku przeszedł

na młodszą latorośl, obronił pracę magisterską i wkrót- ce rozpoczął studia dokto- rskie na Politechnice. W kwietniu Mirosław — w o- becności mamy — otrzymał tytuł doktora nauk tech- nicznych. Janina Siergiej- czyk dotąd pamięta ten skurcz serca, kiedy weszła na salę, i bladość twarzy syna, i izy radości po komu- nikacji profesora. Wreszcie w lipcu Tadeusz jako drugi na roku obronił pracę dy- plomową w WAP. Potem podjął działalność naukową w Wojskowym Instytucie Hi- storycznym. Kolejnym suc- cesem kpt. Tadeusza Sier- giejczyka był podręcznik historii Polski, obejmujący okres od 1939 do 1945 roku, wysoko oceniony w mini- sterstwie Instytucie Pro- gramów Szkolnych. Książka powstała równoległe z pra- cą doktorską. Obecnie Tadeusz zajmuje się problema- tyką Katynia.

Wszyscy chłopcy założyli własne rodziny (wszystkie synowe pracują w szkolni- ctwie), do których przemie- lił wojenne przez mamę nawy- ki. Mirosław-pedant był w domu od sprzątan. On też przejął opiekę nad samotną babcią w Terespolu, do któ- rej dojeżdżał z Warszawy, żeby narządać drzewa czy po- móc w ogródku. Tadeusz, nauczony gotowania, eduko- wał kulinarnie swoją żonę.

BYĆ MATKĄ

na system indywidualny i w trzy lata skończył szkołę ja- ko prymus.

To był rok 1976, w któ- rym emocje goniliły emocje. Bo pani Janinie właśnie przypadł zaszczyt podczas u- czelnianej uroczystości skła- dania podziękowań w imie- niu rodziców. W tym sa- mym czasie Mirosław obro- nił pracę dyplomową na Politechnice, a najmłodszy, Leszek — maturzysta biał- skiego liceum i laureat eli- minacji centralnych olimpia- dy wiedzy chemicznej, bez egzaminów wstępnych zo- stał studentem Wydziału Chemii na Politechnice War- szawskiej. Trzech synów. Trzy orły. Nieustająca ma- tierzyńska duma.

Potem był ślub Tadeusza, pracującego już w Białym- stoku z Elżbietą. Pani Ja- nina nie zapomni tego or- szaku, jadącego na sygnale gazikami i dżipami pod Pa- łac Branickich, gdzie czekał szpaler wojskowy. W rok później urodziła się pierw- sza wnuczka, Agnieszka, po dwóch latach — Bartek, Tadeusz podjął studia w Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie.

Nadszedł rok 1981. Dla pa- ni Janiny także pełen wra-żeń, związanych z trójką synów. W lutym Leszek,

Leszek, niedługo specjalista od zakupów, zaopatruje całą rodzinę i nawet kupiony mamie przez niego biusto- nosz jest bez zarzutu. Nie- gdyż co sobotę przyjeżdża do Białej, gdzie u drugiej babci przebywała Dorotka i młodszymi od niej Mateusz, którymi uszczęśliwiła go żo- na, Barbara-Jolanta. Od półtora roku Leszek Siergiej- czyk pracuje w Instytucie Chemii na Filii UW i — o- czekując na swoje „M” w Białymstoku, mieszka z ro- dziną w Białej Podlaskiej. Jego dzieci są codziennymi gośćmi u babci Jasi. Inac-zej po prostu nie może być. Wnuki to wielka radość pa- ni Janiny, a od roku i dziewczęciu miłości, kiedy przyjechała na świat Ania, dłu- go oczekiwana córka Mi- rosława i Urszuli, szczęście rodzinne dopełniło się.

— Być matką? — zastan- awia się pani Janina. — To sprawa serca dla swoich dzieci. Wszystko o nich wie- dzie, chociażby przez tele- fon. To święto, kiedy wrac-ają do swego gniazda. Ale matka musi nad tym czu- wać, nawet jeżeli są na sta- nowiskach. Wtedy nie stanie się im nic złego. Tak rozu- miem to słowo.

KRYSTYNA KONECKA

Dworek Smólskich w Białej Podlaskiej, gdzie mieszki się Dom Wyciecz- kowy PTTK.

Fot.: Z. Zaremba



Przyczynki do dziejów Polonii w Związku Radzieckim, w okresie między- wojennym, przedstawiłem kilka tygodni temu. Dziś — zostawiając na inną oka- zję lata II wojny światowej i kilku fal repatriacji — o współczesnej Polonii radzieckiej. Uważam, że pisać o tym wszystkim należy w myśl aforyzmu La Rochefoucaulda: „Najwyższym wysiłkiem przyjaźni nie jest pokazywanie przyjacielowi naszych błędów, ale ukazywać mu jego własne”.

Świadomość narodowa to bardzo specy- ficzna i nader osobista sprawa. Można nawet nie mówić o polsku, lecz czuć się Polakiem. W Polsce był niedaw- no pan Jan Plater, działacz polonijny z Kazach- stanu. Po jego odczycie, wygłoszonym we Wrocławiu, ludzie spontanicznie deklarowali przesyłanie książek dla tamtejszych Pola- ków. Jakież było zdumienie słuchaczy, kie- dy pan Plater powiedział: „Niestety, książek nie potrzebujemy. Od kilku pokoleń nikt nie mówił po polsku, naukę języka dopiero trze- ba zaczynać”. Ale ci właśnie ludzie z Ka- zachstanu w kolejnych spisach ludności po- dają narodowość polską.

Szacunkowa liczba osób pochodzenia pol- skiego, mieszkających obecnie w Związku Radzieckim, sięga 8-10 milionów. Ostatni spis ludności, przeprowadzony w 1979 r., ujawnił jednak zaledwie 1151 tys. obywa- teli określających siebie jako Polaków. Zród- ła, pozorne niezrozumiałe różnice, są jed- nak dość proste. W większości przypadków wydawać się mogło, że wygłoszili lub bez- piecznie będzie stać się Białorusinami, Ukra- ińcami, Rosjaninami itp. Wielu Polaków tak myślało. Gdy powstała jednak możliwość re-

patriacji — jako nie-Polacy — mieli zamie- nić ją drogą do Ojczyzny. Wydaje się, że dając się obecnie obserwacji wybuch pol- skości w ZSRR doprowadzić może do przebu- dzenia szerokiego resz — i co najmniej część z wymienionych wcześniej milionów osób, odnajdzie w sobie, zagubioną dawniej, pol- ską świadomość narodową.

Rodowód ludności polskiej na ziemiach państwa radzieckiego sięga dalekiej przesz- łości. Kiedy rozpoczął się podbój Syberii, po- łowa wojska atamana Jermaka składała się z Polaków. Byli to jeńcy z wojen Stefana Batorego z Iwanem Groźnym. Większość po- została na Syberii. Potem były wywózki po powstaniu listopadowym i styczniowym, zsyłki i wysiedlenia w ramach stłójnej re- formy Stojłypina, mniej lub bardziej dobro- wolne migracje w poszukiwaniu lepszej pra- cy w głębi imperium, ewakuacja i masowe ucieczki ludności polskiej w czasie I wojny światowej, stalinowskie represyjne wysiedle- nia z lat 1935-38 i późniejsze deportacje Polaków z terenów wcielonych do ZSRR po 17 września 1939 r. W Związku Radzie- ckim żyją Iwan Iwanowicz Kościuszko i Piotr

Pietrowicz Mickiewicz — przy kieliszku przy- znają się do swej polskości, po dziadkach przechowują obrazek Matki Boskiej i słowo Warszawa wypowiadają ze łzami w oczach. Jest to ich cała Polska. Oni też są w gronie owych 8-10 milionów.

Polonia w Związku Radzieckim zawsze była na fall wznoszącej lub opadającej. Raz ją władza radziecka przysparzała do siebie,

to znowu pognębiała, a potem znowu była jej ona potrzebna. Przypomnijmy swoisty ewe- nement — utworzenie na Białorusi i Ukrai- nie, w latach dwudziestych, Polskich Obwo- dów Autonomicznych — tzw. Dzierżyński- ców i Marchewskich. Tworzone je wszak- że jako załaski przyszłej socjalistycznej Pol- ski. W czasie represji drugiej połowy lat trzydziestych ludność tych polskich mikro- republik przetrześlono lub „zmiknietą”. Pola- cy byli tragicznie pierwsi w serii stalinow- skich akcji wysiedlania całych narodów. Kie- dy tworzyła się armia Berlinga i trzeba by- ło przygotować kadry dla przyszłej, wywo- lonej Polski, nastąpił znowu lepsze czasy dla

WOKANDA

Co w takim siedzi?

Juliana S. i jej kre- wa Anna S. mieszkały samotnie w jednej z wioszek gminy Mońki.

Od kilkunastu lat Jul- iana z powodu całkowitej głu- choty przebywała na rencie inwalidzkiej. Ponieważ jej krewna posiadała za granicą jakąś rodzinę, obie uchodzi- ły w okolicy za kobiety za- mienne.

Domek Anny i Julanny S. sąsiadował z jednej stro- ny z podobnym domkiem Jó- zefa H., z drugiej zaś z ta- kim samym pana Z. pełnia- cego jednocześnie obowiązki opiekuna społecznego obu kobiet.

26 czerwca 85 roku o go- dzinie 21. obie kobiety, zamknąwszy przednią drzwi i okna, położyły się spać. Anna S. twierdzi, iż słyszała jakby odgłosy dochodzące ze strychu, lecz ani jej przez myśl nie przeszło, iż mogło to być spowodowane przez kogoś, kto usiłowałby dostać się w ten sposób — właziłszy przednią na przylegającą szopy — do ich mieszkania.

A jednak! Obudziła się z zaciśniętymi na szyi rękami nie znanego mężczyzny żądającego za- równo dolarów jak i złotó- wek. Napadnięta usiłowała się bronić, co spowodowało, iż napastnik zaczął ją okla- dać pięściami, wykręcił do ty- łu rękę, związał, zaknebio- wał usta oraz sznurkiem skre- pował nogi. Następnie zerwał jej z szyi torbękę zawierają- cą 30 dol. Anna S. w o- bawie o własne życie nie stawiała już żadnego oporu udając martwą. Wówczas mężczyzna zostawił ją i pod- szedł do łóżka, gdzie spała jej krewna. Anna S. usły- szala, jak Julianna wydała dwa okrzyki, po czym na- stąpiła cisza. Kobieta, w dal- szym ciągu obawiając się na- pastnika i nie wiedząc, czy ten przebywa jeszcze w mieszkaniu, przez dłuższy czas leżała bez ruchu. Wre- szcie, ponieważ nie docierały już żadne odgłosy, z wolna wyplątała się ze sznurów, by stwierdzić, że krewna nie daje znaku życia. Okazało się, iż Julianna nie miała tyle szczęścia i została udu- szona.

O godzinie 3.50 w nocy sąsiad obu kobiet pan Z. po- wiadomił dyżurnego RUSW w Mońkach o napadzie.

Milicjanci, na podstawie operacyjnej typowania sprawcy tych przestępstw, doszli do wniosku, iż może nim być prowadzący tryb życia Bogusław M., którego w ostatnim okresie widziano u drugiego sąsiada napadnię- tych — Józefa H.

1 lipca Bogusławowi M. przedstawiono zarzuty dokona- nia zabójstwa Julanny S. i usiłowanie pozbawienia ży- cia Anny S. Podejrzany nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw, dodając, iż ostatni raz był w wiosce — pomagając w zbiorach Józefowi H. — pięć dni przed popełnieniem za- bójstwa. Natomiast feralnej nocy spał w kopie siana na łakach w pobliżu Grajewa lub też na dworcu PKP w tym mieście; dokładnie nie pamiętał. W ogóle z pamię- cią było u niego kiepsko.

W areszcie WUSW w Bia- łymstoku Bogusław M. napi- sał oświadczenie, w którym oskarżał Józefa H. i innego mieszkańca, Jana R., o pla- nowanie napadu na obie ko- biety.

Bogusław M. miał dużo czasu i mógł prokurować różne zarzuty wobec różnych ludzi. Nie potrafił ich jed- nak udowodnić. Ale dosta- tecznych dowodów nie miał niestety także i Prokurator Rejonowy w Białymstoku, w związku z czym śledztwo przeciwko Bogusławowi M. zostało umorzone.

Upłynęły niemal trzy lata. I oto w maju ubiegłego roku dokładnie — 21 ma- ja, do RUSW w Suwałkach zgłosił się Wiesław J. z wiadomością, iż jego teści- wa Marianna Ch. mieszka- jąca w Suwałkach nie żyje.

Przy zwłokach znaleziono żelazną maszynkę do mięsa i wszystko wskazywało na to, iż tym właśnie przed- miotem dokonano zabójstwa.

Wcześniej jednak, bo 5 maja, Marianna Ch. sama powiadomiła RUSW o wla- maniu do jej mieszkania, z którego zabrawano pienią- dze i różne przedmioty. Przy okazji zeznała, że w okre- sie poprzedzającym włama- nie odwiedzał ją mężczyzna w wieku około 55 lat, wzro- stu, na oko, 180 cm.

Oczywiście skojarzono o- bie te sprawy. Z poczynio- nych obserwacji wynikało, iż obu tych czynów dokona- ła jedna i ta sama osoba. Tą osobą okazał się nie kto inny, jak znany nam już Bogusław M., który uwił so- bie był gniazdko w szopie na łące pod Grajewem. 23 maja dokonano przesuka- nia owej szopy i znaleziono rzeczy obciążające podejrza- nego. Zatrzymany nie przy- znał się do zabójstwa.

Jednak rodzina niezłą- czej rozpoznała przedmioty znalezione w tej szopie ja- ko stanowiące własność Ma- rianny Ch.

Wobec oczywistych dowo- dów Bogusław M. w toku dalszych przesłuchań przy- znał się do włamania, do późniejszego zabójstwa, jak również — najzupełniej nie- spodziewanie — do zabój- stwa Julanny S. przed trze- ma laty.

Wyjaśnienia swe potwier- dza w czasie eksperymen- tów śledczych i wizji lokal- nych, kiedy to demonstruje sposoby dokonania zarzuca- nych mu przestępstw. Tu kolejna makabryczna rewe- lacja. Otóż oskarżony stwier- dza bez zająknięcia, iż za- bójstwo dokonał na tle sek- sualnym! Podobno w czasie maltretowania swych ofiar doznawał zaspokojenia sek- sualnego. Motywy rabunko- we były jakoby nieistotne; rabował przy okazji.

To jednak nie koniec. W trakcie dalszych prze- słuchań Bogusław M. przy- znał się do swojego pierw- szego morderstwa (sprawy nie znalezionej) popełnio- nej jeszcze w 1981 roku.

Z akt sprawy wynika tak- że, że już w 1969 r. usiłował dokonać zabójstwa Anieli „M. i jej córki, za co został skazany na 13 lat pozbaw- nienia wolności i comie- siecznych świadczeń pie- niężnych tytułem renty na rzecz poszkodowanej. Pie- niędzy tych zresztą nie pla- cił — nowy wyrok — tu- macząc się złą pamięcią; dokładnie — zaniedbanie — jak to ujął. Były także inne, o mniejszym już cie- żarze, wykroczenia przeciw- ko k.k.

W tej sytuacji może za- stanowić orzeczenie zespołu biegłych, iż „w chwili po- pełniania zarzucanych mu czynów miał zachowaną zdolność rozumienia ich znaczenia oraz pokierowania swym postępowaniem”.

Prokuratura ma zastrze- żenia jedynie do seksual- nego motywu zabójstwa, gdyż nie ma on potwierdzenia w żadnym z zebranych dowo- dów w sprawie, a poczynio- ne ustalenia temu przeczą.

Oskarżony Bogusław M., lat 59, ojciec trojga do- rosłych dzieci, oczekuje w a- reszcie WUSW na rozpra- wę, która jeszcze w tym miesiącu ma się odbyć w Sadzie Wojewódzkim w Białymstoku.

WYDMA

Największe, bezsporne skupiska Polaków znajdują się na terenie kilku republik. Wed- ług spisu ludności z 1979 r. najgęściej za- ludnionym przez Polaków obszarem jest Grodzieńszczyzna — 26% mieszkańców — 250 do 300 tys. osób. Polacy na Białorusi stano- wią 4,2% obywateli — żyje tam ich ponad 400 tysięcy. Niestety, spośród ludności białej Dzierżyńskijszczyzny pozostały nieliczne resztki — pojedyncze osoby, które uniknęły represji. Nikt spośród wywiezionych nie powrócił.

Po wojnie przezwąająca część wysiedlonej ludności Marchewszczyzny powróciła na swoją ziemię. Dlatego na Ukrainie najwięk- sze skupiska Polaków są w rejonie Zytomie-

TRAGICZNE PIERWSI

Pamięć 79-letniego dziś Jakuba S. spod Puszczy Augustowskiej zachowała wiele ciekawych epizodów z jego bogatego w wydarzenia życia. Niestety, schowane ręce nie są w stanie utrzymać w dłoni ani ołówka, ani długopisu. Za namową wnuka nagrywa swoje wspomnienia na taśmie magnetofonowej. Naciska czerwony klawisz, mówi — a w słowa jego wpłata się świergot ptaków, zleślest liści i nieodparta zaduma nad ludzkim losem.

Największą polanę w lesie nazywano umownie wygonem. Był to kawałek błotnistej łąki z borkiem obrosniętym olszą. Prawo wypasu mieli tu młode rodzice Heńka Strugały i Michaś Kamlenia. Już w połowie kwietnia, a było i wcześniej, wyganialiśmy nasze chudy krowy na wygon, bo na strzyżku w obornie nie było już zębów siano.

Nasza krowa Luska, z mocno zapadniętymi bokami, wychodziła z chlewa, niedożywiona, z każdym razem zatrzymując się przy obejściu Kamieniów. Tu dołączał do nas Michaś ze swoją Łacią. Na wygonie zawsze zastawialiśmy już Heńka Strugałę, ich zabudowania były najbliżej lasu.

Zeby nam się nie nudziło, gdy krowy się pasły, urządzaliśmy sobie różne zabawy. Najczęściej graliśmy w kole i kozyrki. Do tego potrzebny był scyzoryk. Kupowało się go na odpuszcę, za bajdą, jak na owe czasy, sume — piętnaście groszy. O wartości scyzoryka świadczyła jakość sprężynki, jeśli odciągnięte ostrze mocno trzaśkało, był dobry.

Gra polegała na tym, że oparłszy kolejno na poszczególne palce ręki ostrze scyzoryka, wbiłano je w ziemię. Wbiłano powtarzając z coraz większym utrudnieniem — z łokcia, barku, brody, nosa, czoła i wreszcie z daska czapki, zwanym u nas kozyrkiem. Stąd też wywo-

dził się nazwa gry. Każdy nieudany rzut kwitowało się wbianiem w ziemię przez trzykrotne uderzenie scyzorykiem piętnastocentymetrowego drewnianego kołka. Zabawa trwała dopóty, dopóki cały kole nie pogrążył się w miękkim gruncie wygonu. Kto przegrywał, musiał kolek wyciągnąć z ziemi zębami. W grze doszliśmy do takiej perfekcji, że każdy z nas kończył ją na wyrzuceniu scyzoryka z kozyrki. Zabawa trwała więc wiele godzin...

Tego dnia, a było to w środku lata, nie graliśmy w kozyrki. Absorbowało nas coś innego. Ojciec naszego kolegi, Staszka Kuźmy, powiedział, że i ksiądz odmówił katolickiego pochówku.

Kuźmowie — była to biedna, wyrobiczna rodzina, nie posiadająca własnego domu. Mieszkała katem w jednej izbie u Strugałów: rodzice z czworogim dziećmi. Nie mieli nawet sienników, spali na słomie zastanej wiecznie brudnymi i latanymi przesieradkami ze lnu. Ojciec Staszka pracował dorywczo w pobliskim tartaku jako placowy za jeden złoty i dwadzieścia groszy dziennie. Matka zbierała leśne runo, jagody i grzyby, nosząc je na targ do odległego o dwadzieścia kilometrów Augustowa.

Powiadano, że Kuźma odebrał sobie życie z żalu i rozpacz — został zwolniony z pracy w tartaku. We-

Tamto południe w środku lata

wsi nazywano go czerwonym. Nie chodziło o kościół, a nie posyłał tam również swoich dzieci. Staszek, w przeciwieństwie do nas, nie przystąpił do pierwszej komunii. Prawdę mówiąc, to i nie miał w czym przystąpić.

Wsiąc na branie tartacznej zwłoki Kuźmy zauważył nad ranem stróż. Narobił krzyku na całą okolicę. Zbudził właściciela, Żyda Michaśka. O szczegółach tych wydarzeń nie wiem, ale o Heńku, całej wsi zbiegła się oświadała wiślica. Nie było im jednak sądzone obejrzenia zwłok nieszczęśliwego. Kuźmę zabrano zaraz na posterunek policji. Dopiero wieczorem Staszek z matką przyciągnęli ojca na ręcznym wózku. Położyli go na wrotach w stodole. Ludzie długo dyskutowali, czy za samobójcę można się modlić. Zdecydowanie przeciwstaw wszelkim modłom była stara Burczykowska, zwana we wsi tercjarką. Samobójcę — krzyżowała — odebrała, to co mu Pan Bóg dał! Komunista, bolszewik, antychryście! Duszę diabłu zaprzadzi!

Mimo to — w złożone na piersach ręce nieboszczyka — wnetkono obracek św. Józefa. Jego patrona. U węgłowia zapalono świecę. Lament wdowy rozchodził się po całej wsi: „Zabili go, psuwały! Zabili! Żyd Michaśles go zabił, bandyta!” Sta-

szek pocieszał matkę i placzącą rodzinę. Poczuł się głową domu. Nie płakał.

Nazajutrz wdowa poszła do parafii z prośbą o pochówek i poświęcenie zwłok. Ksiądz — jak potem rozpowiadała Burczykowska — wygonił Kuźmową za drzwi. Zamłana cierpieniem i krzywdą udawała się do sołtyasa po radę i pomoc. Wzruszony sołtyś próbował przebić księdza, lecz ów nadal opowiadał: „Za plot!” — krzychał. Z pomocą przyszedł komendant posterunku, zabraniając chowania zwłok poza cmentarz. Rad, nie rad ksiądz wreszcie zgodził się na pogrzebanie Kuźmy pod murem cmentarza, gdzie chowano bekartę.

Pogrzebem zajęli się tartaczni robotnicy. Z najlepszych desek zblili swemu koledze trumnę, pociągnęli czarną politurę. Z debny sporządzili pokątny krzyż i wynajęli dorożkę. Zamiast kościelnych chorągwi za trumną niesiono sztandar PPS i narodową szturmwórkę. Nad grobem przemawiał Marcinak, znany z lewicowych poglądów. Według mojej matki wychodziło mu to lepiej niż księdzu na ambonie podczas niedzielnych kazania. Przecież Kuźma nie dla żadnego grzechu się powiesił, lecz dlatego, że nie mógł już patrzeć na swoje wciężnie głodne dzieci. Aby było

po katolicku, odmówiono nad grobem „Anioł Pański” i odśpiewano „Dobry Jezu, a nasz Panie...”

— Na pastwisku głowił się, że Kuźma pójdzie do nieba, czy do piekła. Heńka Strugały upierał się przy piekle. „Do pańskiego stołu nie zaslada!” — przekonywał.

Jak biedak mógł zasiać do stołu pańskiego — tłumaczyłem — kiedy on nawet butów nie miał. Boso by go nie dopuścili do stołu. Tam tylko bogate jedzą. Coś ty, Kuba! — odgryzał się Heńka. — Pański stół to komunizm święty, a bez komunii nikt do nieba nie pójdzie, tylko do piekła.

Jak Heńka Burakowski piorun zabił, to ksiądz pochował, a skąd Heńka wiedział, że go piorun zabije? Nie wiedział i nie przyjmował komunii — przypominał Michaś.

— Ale chrzczone był i chrzczonych ksiądz chował po chrześcijańsku — objaśniał Heńka.

— Kuźma też był chrzczone — wtrącałem się.

— Każdy musi być chrzczone, tylko Żydów nie chrzczą.

— Ale on samobójca — upierał się Heńka. — Antychryście, takich do nieba nie biorą.

— Samobójca, ale nie dla grzechu. Dla chleba to zrobił! — Wybuchnąłem. Pamiętałem słowa Marcinaka.

— A dla chleba to żaden grzech. Winę ma Żyd, a nie Kuźma — poparł mnie Michaś.

— Jaki Żyd? Przecież nie Żyd się powiesił, a ojciec Staszka i on będzie miał grzech śmiertelny.

— Marcinak mówił, że winę ma Żyd, bo on jest kapitalistą i wyzyskiwaczem. Przez takich właśnie ludzie idą na tamten świat i nie mają żadnego grzechu — broniłem swego. I Kuźmy.

Tę naszą pierwszą w życiu światopoglądowym dyskusję przerwał gajowy Polikarp.

— Co wy gówniarze myślicie?! — wrzeszczał.

Jak oparzeni zerwaliśmy się na nogi. Luska, Krasula i Łaciata opychały się Polikarpową seradą. Gdyby weszły w głaz, na pewno gajowy zająłby je. Za każdą z nich rodzice musieliby dać po paczce grodzkiejskiej machorki wykupu. Tym razem nam się upiekło. Polikarp był w dobrym humorze. Przywołał do siebie Heńka i wypytwał go, jak Józef Kuźma wyglądał po śmierci.

— Jak każdy człowiek.

— A czy miał na wierzchu?

— Oczywiście zamknięte.

— A język?

— W gbie.

— Niemowlę! — zdziwiliśmy się rozmówcy. Dziwiliśmy się, dlaczego oczy i język miały być na wierzchu.

— Oho, dlaczego! — Gajowy ścisnął mnie za gardło. Poczułem ból, język bezwładnie wysunął mi się na brodzie...

— A postronki były na szyi? — pytał nas dalej.

— Postronki nie było. Wziął go policja i do sądu mieli przekazać.

— Sąd postronki nie potrzebuje. Policjanci chytne, na szczęście sobie postronki wzięli.

To powiedziawszy, Polikarp skrzyżował nas raz jeszcze za niepiępowanie krów i przestrzegł, że na drugi raz nam się to tak łatwo nie uciepie.

— Na jakie szczęście policjantom był potrzebny postronki? — głowił się we trójkę i żaden z nas nie mógł na to odpowiedzieć.

— Ciąg dalszy na str. 6

Odyseja pana Jana

Ciąg dalszy ze str. 4

ganizacyjną. Udało mi się wtedy przekonać „bezpłecę”. Uniknąłem aresztu i tortur, ale nie miałem spokoju aż do powrotu Gomułki.

Jako rzemieślnik prowadzący prywatny warsztat rymarzki pan Pogorzelski musiał pokonywać mnóstwo przeszkód. Aż osiem razy robiono rewizję w jego zakładzie. Doprowadzono do likwidacji warsztatu i przymuszono do założenia spółdzielni, gdyż prywatnie nie mógł wtedy robić chomąt koniom z gospodarstw upolowanych. W owych czasach traktory były rzadkością. Pegeerowską i kołchozową ziemię orali tylko siwki czy rumaki. Niby takie same jak prywatne, ale musiały mieć uprząż z upolowanego warsztatu. Dziś wydaje się to śmieszne, ale wtedy kwestionowanie tego prawa mogło kosztować nawet życie.

Szczęśliwie przetrwał Pogorzelski szkany epoki stalinowskiej. Tak się jednak „wytęresował” w bronieniu swych racji, że walka ze złą stała się jego pasją. Niech no tylko coś mu się nie spodoba, zaraz pisze skargi do władz wyższych i najwyższych! Z niezwykłą energią angażuje się w różne sprawy lokalne, jak np. przystanek PKS w nieodpowiednim miejscu, ślamazarna budowa, nierówna droga, balagan w magazynie GS. Zawzięcie broni swych racji, pisząc nie tylko do naszej gazety, ale i do Rady Państwa czy Prokuratury Generalnej. A jeśli i te szanowne instytucje bez oczekiwanej wnikliwości reagują na petycje wysyłane z Sokół, ich nadawca potrafi postraszyć powiadomieniem „Wolnej Europy”...

Pasję interwencyjną Jana Pogorzelskiego można by podziwiać, gdyby nie to, że autorzy skarg raczej nie cieszą się sympatią w swoim środowisku. A skutkiem „naprawczych” zwykle bywa odwrotny od oczekiwanego. Zamiast zmian na lepsze, „donosy” wywołują gniew i roszątrzenie. U „bohaterów” skarga, a z czasem i ich adresatów...

Wojownicze zacietrzewienie na ogół nie wróży nic dobrego. Wiedział już o tym stary Homer. „Odyseję” kończy scena krwawych porachunków Odysa z zaginionym w jego domu zalotnikiem i wieniem Penelopy. Bohater z Itaki niechcący pozabijał wszystkich zastanych po powrocie intruzów, gdyby nie interwencja mądrej Ateny. „Odysie, stój! Zaprzestań tej walki. I bacz, żebyś nie rozgniewał wszechwładnego Zeusa”. Słowa bogini usmierzyły gniew herosa. Pogodzony z losem upuścił miecz na posadzce.

Natomiast Jan Pogorzelski wciąż walczy...

HELENA VANEK

Cmentarz w Grodnie skazany na zagładę...?

Cmentarz jest szczególnym zabytkiem historii. Szczególnym, gdyż ciągle żywym, przemawiającym poprzez losy spoczywających na nim ludzi. Niezwykle smutne są opuszczone cmentarze. Na nagrobkach czytamy prośby do tych, którzy pozostali o modlitwę i pamięć. Jednak w natoku zdarzeń tych małych i wielkich, żywi zapominają. Przerwanu ulega dialog między dwoma światami: „tym” i „tamtym”. Niepamięć o grobach ludzi tych, co przed nami tworzyli dzieje, prowadzi do zatracenia własnej tożsamości, poczucia związku z określonym miejscem na ziemi. Groby nieczule są na przesunięcia czasu, polityczne zakrety. Skutecznie niszczy je upływający czas, brak opieki i... ludzie.

W 1805 r. podczas wizytacji parafii biskup wileński Kossakowski odwiedził cmentarz fary grodzkiej, „niedawno założony i obszerny, a już grobowcami okryty m.in. nagrobek panny Tokarzewskiej, która z rozpaczy w roku 22 życia własną zabiła się ręką i okropny koniec quatuorwójnej namietności przypomniała...”

Najstarszym zachowanym nagrobkiem jest ceglana piramida z tablicą epitafijną z białego piaskowca:

D.O.M.
URSZULA Z ZIEMIECKICH
WĘGERSKA
PUŁKOWNIKOWA POLSKA
DNIA 21 OKTOBRA 1771
URODZIŁA SIĘ
DNIA 20 OKTOBRA 1790
UMARŁA
PROSI O MODEŁ

To zapewne miejsce spoczynku pierwszej żony późniejszego szambelana królewskiego i podkanclerzego Jana Walentego Węgierskiego.

U schyłku XVIII i w początkach XIX w. forma obelisku i piramidy z cegły była najczęstszą symboliką na nekropoliach grodzkiejskich.

CMENTARZ rzymsko-katolicki stanowił część większej kompozycji, na którą składały się ponadto cmentarze innych wyznań umieszczone na sąsiednim wzgórzu korespondującym ze sobą widokowo ponad głębokim wąwozem, sieć dróg do-

jazdowych, wyznaczonych szpalarami drzew (jak można wnosić z najstarszych okazy, były to białe kasztany), wreszcie — sam Niemen — rzeka, na którą otwierały się szerokie panoramy ze wzgórz cmentarnych stanowiła miejsce oglądu nekropolii grodzkiejskich. Tędy płynęły statki rzeczne, wśród nich osławione piśnią Moniuszki niemieckie „wicino” prowadzone do Królówka.

Miasto pretendujące do miana stołecznego, wzór królewskiej naprawy miast Rzeczypospolitej, miejsce obrad sejmów, trybunałów, rezydowania królów musiało posiadać odpowiednio eksponowany cmentarz. Zgodnie to było z duchem epoki Oświecenia.

W 1789 r. Sejm Czteroletni wyznaczył komisję porządkową cywilno-wojskową. Regulowały one ustrój, administrację i układy przestrzenne miast. Komisje te nakazywały przeniesienie w całość Rzeczypospolitej cmentarzy grzebalnych z placów przykościelnych poza obręb miast. W efekcie takiego zarządzenia przeniesiono poza miasto cmentarz w Grodnie. Dokładna data „mogilek grodzkiejskich” nie jest znana. Już w latach 90-tych XVIII stulecia funkcjonowała krajobrazowa kompozycja urządzona tak jak angielskie naturalistyczne układy Puław i Arkadii. W Grodnie odczuwa się szcze-

gólną bliskość tej kompozycji ze sztuką planowania ogrodu. Zarówno w układzie cmentarza — katolickiego i innych wyznań — nie można doszukać się klasycystycznego porządkowania przestrzeni przy zastosowaniu schematu szachownicowego.

U SCHYŁKU lat osiemdziesiątych nieznany nam projektant (może Walerian Kronenberg) przekształcił założenie w układ płynnie wijących się dróg. Po 1895, a przed 1902 r. wzniesiono kaplicę cmentarną po wezwaniu Zbawiciela. Była to neoklasycystyczna budowla z wieżą od strony północnej. Fundatorem kaplicy był dziekan grodzkiejski ksiądz Juliusz Ellert. Wzniesiono ją na osi drogi spacerowej wiodącej od postawionej prawopodobnie wtedy bramy cmentarnej. Aleja ta miała swoje przedłużenie w postaci drogi-alei prowadzącej od północnego-zachodu.

Od bramy poprowadzono też główną obwodnicę. Biegła ona wzdłuż muru na wysokości tej samej poziomicy. Po wypełnieniu miejsc honorowych przy drodze głównej — obwodnica zyskała charakter reprezentacyjny. To tutaj w 1910 r. pochowano Elżę Orzeszkową. Ciąg kompozycyjny pełnił nadal te same funkcje spacerowe. Dzięki umiejętnemu poprowadzeniu ob-



Pomnik rodziny Trejgielów.

Fot. M. Stęszewski

wodnicy podążający nią przechodził małe możliwości oglądania krajobrazu cmentarza. Cechą szczególną tej przebudowy było wprowadzenie nie nasadzeń topoli białej. Drzewa te dziś osiągnęły pomnikowe rozmiary, ale niemal wszystkie są chore, ich zdrowotność sięga zaledwie kilkunastu procent.

INTEGRALNA część cmentarza są nagrobki, często o wysokich walorach artystycznych. Wśród wielu cennych pomników można wyróżnić kamienne pochodzące z grodzkiejskich warsztatów Bolesława Szyszkiewicza i W. Kaczana, a także ciekawe formy odlewów żelaznych krzyży, tablic, ogrodzeń i innych elementów sztuki sepiularnej.

Przez dwieście lat istnienia cmentarz stał się miejscem spoczynku osób należących do parafii katolickich położonych po prawej stronie Niemna. I tak przy alei głównej lub obwodnicy spoczęła elita grodzkiejska, a także rody okolicznej szlachty Ejsmontów, Budryków, Sarosieków, wokół kaplicy — księża i zakonnice. Osobną kwatery zajmują żołnierze polegli w I. 1919—1920. Tu też leży zmarły w 1940 r.

Władysław Kolendo — powstaniec 1863 r. Na tablicy napisano słowa: Chwała Wolności. Na cmentarzu znaleźć można zaledwie kilka grobów z 1939 r. O pozostałych nie wiemy. Nieznane są losy spoczywających tu osób. Na pewno warte są upamiętnienia.

CMENTARZ w Grodnie po lwowskim — na Łyczakowie i wileńskim — na Rossie jest trzecim co do wartości artystycznych i historycznych pomnikiem kultury polskiej na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej. Nie figuruje w urzędowych rejestrach zabytków sztuki, w związku z tym nie podlega ochronie prawnej, a także nie prowadzi się tam żadnych prac renowacyjnych i konserwatorskich. Powoduje to bardzo szybkie niszczenie cennych zabytków sztuki nagrobnej. Negatywny wpływ na jego stan wywarło też jego zamknięcie i pozostawienie bez opieki w latach siedemdziesiątych.

Niewymierne szkody wyrządzają przewracające się drzewa, a także beznadziejna działalność ludzi. CMENTARZ NISZCZY! Wymaga podję-

cia natychmiastowych prac ratunkowych.

One to powinny zostać uznane za jedno z podstawowych zadań powstałego niedawno Towarzystwa Przyjaciół Wina i Grodnie. Wstępnym do tych działań są prace podjęte przez Stowarzyszenie Koła Historyków. Historii Nowożytnych prowadzone pod opieką dr J. Maroska i mgr. J. Zieleniewskiego. W trakcie kolejnych wyjazdów w lipcu 1987 r. oraz wiosną i latem ubiegłego roku dokonano inwentaryzacji przeszło siedmiuset pięćdziesięciu nagrobków i zieleni cmentarnej. Sporządzony został też plan cmentarza i dokumentacja fotograficzna. Materiały te stanowią podstawę do powstającej monografii nekropolii grodzkiejskiej.

Prosimy Czytelników o pomoc w ustaleniu biografii spoczywających tam osób. Poszukujemy dawnych zdjęć. Przyceńmy się do do pełniejszego opracowania historii cmentarza, który koniecznie trzeba uchronić od całkowitego zniszczenia i zapomnienia.

DOROTA MICHALUK
KRZYSZTOF ZAWISZA

ra — 82 tys., a w całej republice ponad ćwierć miliona. Na Litwie żyje prawie 250 tys. Polaków — 7,3% ogółu mieszkańców. Na Litwie Polacy stanowią 3,5% ludności — jest ich tam 62 tys. W pozaeuropejskiej części ZSRR największe skupisko Polaków znajduje się w Kazachstanie — 61 tys. W całym Związku Radzieckim, w 1979 r., bez mała 1,2 miliona obywateli określało siebie jako Polaków. Warto jednak wiedzieć, że dwa-

-TERAZ ODNALEZIENI

dziesięć lat wcześniej statystyki radzieckie wykazywały istnienie prawie 1,4 miliona Polaków.

Kondycja dzisiejszej Polonii radzieckiej nie jest najlepsza. Składają się nań najniższe warstwy radzieckiego społeczeństwa — ludzie prości, najczęściej wierzący katolicy, którzy nigdy nie mieli ambicji robienia kariery. Wszakże polskość i awans społeczny nie szły w parze. Polska inteligencja radziecka (poza Litwą) praktycznie nie istnieje. Tacy ludzie, jak Jan Plater z Kazachstanu, który przeszedł prawie wszystkie więzienia i stalinowskie łagry i jest działaczem polonijnym, są raczej zjawiskiem reliktowym. A

kiedy przywiązanie do polskości jest tak mocne, że miejscowa ludność, pozbawiona jakiegokolwiek możliwości uczenia się języka polskiego w szkołach, w życiu codziennym posługuje się niesamowicie dziwnym tworem: językiem polskim pisanym cyrylicą (literami rzymskimi).

W szczególnej, względnie dobrej sytuacji, byli Polacy na Litwie. Po wojnie cieszyli się zawsze większą — jak na warunki radzieckie — autonomią kulturalną. Istniały tam liczne szkoły polskie, gazety, nadawano audycje radiowe po polsku. Działała — nawet wyższa uczelnia — Instytut Pedagogiczny w

Wilnie. Fenomen ten łatwo wytłumaczyć — władze widziały w Polakach naturalnych sprzymierzeńców w walce z zawsze groźnym nacjonalizmem litewskim. Niekiedy w przeszłości miały nawet miejsce zjawiska pełnowymiarowego podsypania starych, nabrzmiałych antagonizmów między tymi narodami.

Natomiast na Białorusi mniejszość polska nie miała żadnych praw, mimo że jest najliczniejsza. Nieraz Polacy traktowani byli tam jako spolonizowani Białorusini. Dopiero ostatnio doszło do zmian na lepsze. Od września ubiegłego roku otwarto tam 20 polskich szkół. Brakuje jednak nauczycieli. Przecież tam od 50 lat nie kształcono po polsku. Absolwenci Instytutu Pedagogicznego w Wilnie nie mogą natomiast być kierownikami do pracy na Białorusi. To inna republika. W Grodnie prowadzony jest obecnie kurs języka polskiego dla dorosłych.

Na Ukrainie, do 1937 roku, sytuacja również nie była łatwa. Lwowscy absolwenci nie mieli prawa nauczać w oficjalnie działających we Lwowie dwóch polskich szkołach podstawowych. Obecnie to się zmienia. Coraz bardziej realna staje się pomoc Polski i Polaków z kraju dla radzieckich środowisk polonijnych. Przykładem mogą być akcje zbierania i przysyłania książek i podręczników, a także starania naszych władz o otwieranie tam szkół dla nauczycieli.

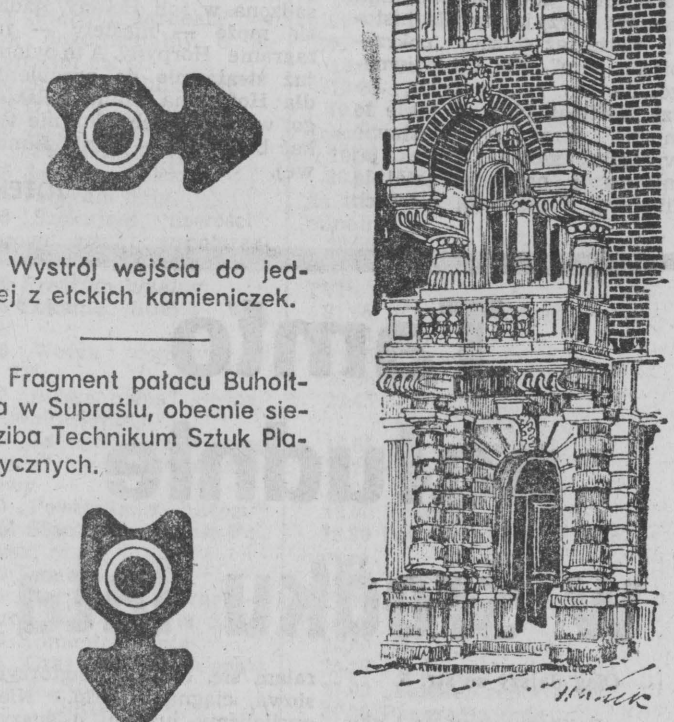
Przedstawiona problematyka ma istotny kontekst polityczny. Dobrze się składa, że

istniejące w Polsce mniejszości narodowe — pomimo zgłaszanych tu i ówdzie zastrzeżeń — nie borykały się z tak drastycznymi problemami. Ow kontekst polityczny jest chyba szczególnie czytelny na Białostocczyźnie. Kuźnia wręcz brzmiała wiadomości, że do niedawna istniały — jak twierdzi dr Mikołaj Iwanow z Uniwersytetu Wrocławskiego — w świecie tylko dwie średnie szkoły białoruskie. W Hajnowce i Bielsku Podlaskim. Na Białorusi ich nie było. Dopiero teraz zaczynały powstawać. Większym jednak chyba problemem niż szkoły mniejszościowe jest kwestia rodziców, którzy nie bardzo chcą posyłać swe dzieci do tych szkół.

Dokonujące się obecnie w Związku Radzieckim zmiany niosą w sobie możliwość pogłębiania badań nad dziejami i dniem dzisiejszym Polonii radzieckiej. Optymizm budzą wiadomości o otwieraniu i odtajnieniu archiwów. Na razie są to decyzje ogórne. Zanim biurokratyczna machina przekaże je do poszczególnych zbiorów, minie trochę czasu. Już teraz doszło jednak do sytuacji, która jeszcze parę lat temu wydawała się zgoła nieprawdopodobna. Jeszcze kilka lat temu pomysły naukowego badania nawet odległych dziejów Polonii w Kraju Rad traktowano w najlepszym razie jako dość trefny kawał polityczny.

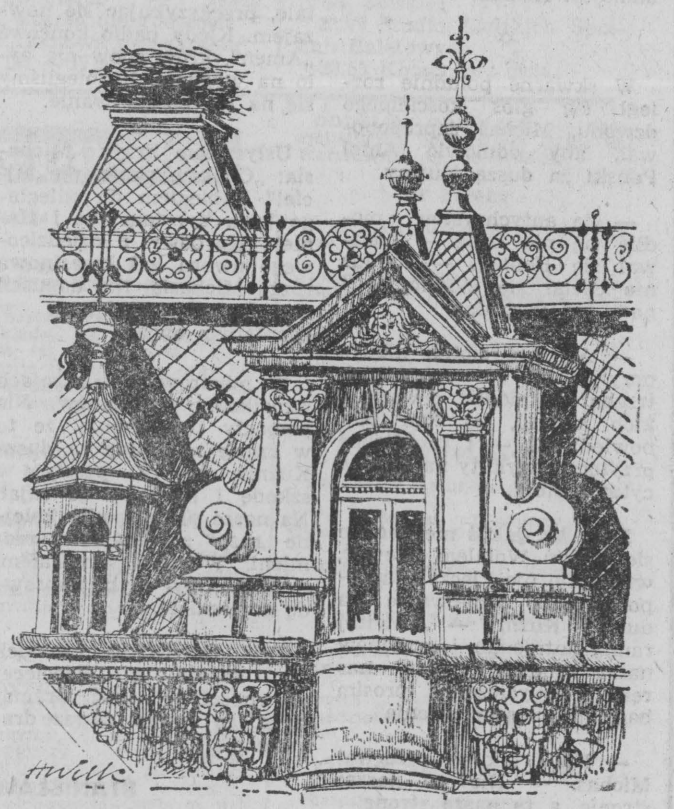
ADRIAN KONOPKA

Z teki Henryka WILKA PIĘKNO DAWNEJ ARCHITEKTURY



Wystrój wejścia do jednej z eleckich kamieniczek.

Fragment pałacu Buholtza w Supraślu, obecnie siedziba Technikum Sztuk Plastycznych.



co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK W BIAŁYMSTOKU
Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego (12.12) — „Kot w butach” (godz. 19.15) (mała scena).
Białostocki Teatr Lalek — „Zołnierzy i Bieda” (godz. 10.12, 12.12, 14.12) (mała scena).
KINO
„Północ” (USA, 1.12) — „Przemierzając świat” (USA, 1.12) (godz. 11.15, 13.15).
„Ton” (USA, 1.12) (godz. 11.15, 13.15).
„Smierć na szczytach” (USA, 1.12) (godz. 11.15, 13.15).
„Seans nocny” (USA, 1.12) (godz. 11.15, 13.15).
„Srebrna” (USA, 1.12) (godz. 11.15, 13.15).
„Młodość” (USA, 1.12) (godz. 11.15, 13.15).
„Studio” (USA, 1.12) (godz. 11.15, 13.15).

KINO W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM
Białostocki Teatr Lalek — „Kłopoty” (12.12) (godz. 10.12, 12.12, 14.12).
„Dziękuję ci, mój kochany” (USA, 1.12) (godz. 10.12, 12.12, 14.12).
„Kłopoty” (USA, 1.12) (godz. 10.12, 12.12, 14.12).
„Kłopoty” (USA, 1.12) (godz. 10.12, 12.12, 14.12).
„Kłopoty” (USA, 1.12) (godz. 10.12, 12.12, 14.12).

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

Kandydaci powinni posiadać:
▽ ukończone 21 lat, a nie przekroczone 45 lat
▽ uregulowany stosunek do służby wojskowej,
▽ wykazanie minimum w zakresie szkoły podstawowej,
▽ dobry stan zdrowia zezwalający na pracę w zawodzie kierowcy,
▽ pozytywną opinię z ostatniego miejsca pracy,
▽ niekaralność sądową.
Dokumenty wymagane przy przyjęciu:
▽ dowód osobisty z zameldowaniem na pobyt stały,
▽ książeczka wojskowa,
▽ legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem o rozwiązaniu umowy o pracę oraz wys. zarobków,
▽ świadectwo szkolne, świadectwa pracy, 2 fotografie.
Przedsiębiorstwo zapewnia:
△ wynagrodzenie za okres szkolenia,
△ zakwaterowanie w hotelach robotniczych,
△ zatrudnienie w zdobytych zawodach,
△ warunki płacowe według nowego systemu wynagrodzeń,
△ premie regulaminowe
△ nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy,
△ wystęgi lat od 5 do 20 procent,
△ ekwiwalent pieniężny za 5 ton węgla,
△ bilet wolnej jazdy dla pracowników i członków rodzin będących na utrzymaniu pracownika,
△ wczasy i kolonie w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych w kraju oraz na zasadach wymienionych za granicą,
△ mieszkanie spółdzielcze lub zastępcze po 5 latach nienagannego pracy,
△ pracę na kontraktach zagranicznych po odbyciu stażu pracy w WPK.
Ponadto zatrudniamy na wyżej wymienionych warunkach:
△ kierowców posiadających prawo jazdy kategorii „D” i „E”,
△ mechaników samochodowych,
△ pracowników niewykwalifikowanych.
Szczegółowe informacje udziela:
Dział Kadr i Szkolenia tel. 588-071 wewn. 63 lub 33.
k 2227-0

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul. Mickiewicza 59
STWARZANIE SZANSE ZDOBYCIA BEZPŁATNIE
ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU
KATEGORII „D” i „E”
PO 3-4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU
W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM
OŚRODKU SZKOLENIA WPK
w Katowicach

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK 26.05.89
PROGRAM I
8.35 „Domator” — Nasza
począta, Kuchnie świata
9.15 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — Dodatek gospodarczy
9.40 „Uciekajmy, już idzie” — komedia obyczajowa prod. CSRS
10.30 i 14.00 TTR — Se-mestr II
15.00 „W szkole i w domu”
15.20 NURT — Młodzież
współczesna
15.50 Program dnia i DT — Wiadomości
15.55 „Interaktywne” — magazyn państw socjalistycznych
16.35 Dla młodych widzów: „Rambler” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Telexpress
17.30 „Kto w twoim imieniu?” — Studio Wyborcze
TVP
18.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
18.20 „Skarbiec” — magazyn historyczny
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc — „Sąsiedzi”
19.10 „Monitor Rządowy”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Ky-dryńskiego „West side story” — musical prod. USA
22.35 „Kto w twoim imieniu?” — Studio Wyborcze
TVP
22.50 „Spór o jutro — O-twarłe studio”
23.50 DT — Echa dnia

PROGRAM II
16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrostowa lista prze-bojów M. Niedźwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalne Studio Wy-borcze
19.00 Magazyn „102” — A-leksander Olszewski
19.30 „Dookoła świata” — „42 dni na roworcu”
20.00 „Piątek” — Krakow-ski przekład kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Święte słowa”
22.15 Echa dnia na pedzel, dużo i orkiestra
22.35 Filmy J. Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA
0.25 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-mu-zyczny
6.35 Film animowany
6.55 „Obrót” — spektakl
7.55 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
8.05 „Moje życie — muzyka” — film o dyrygentce K. Iwanowa
8.55 Godzina dla dzieci
9.55 Śpiewka G. Kamiennego
10.50 Dzień Dziecka. Wzzech-siały
11.20 „Wszystcy lubią cyrk”
12.00 „Tajemnica wyspa” — film dla dzieci
13.30 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
13.45 Program muzyczny
14.05 Film dokumentalny
14.55 Film animowany
15.05 „Postać” — teleturniej II-teraz dla młodzieży
15.30 Film dokumentalny
16.15 „Interstudo”
16.50 Dziennik
17.00 „To było... było...”
20.20 „Spojrzenie”
20.55 Filmy animowane dla do-rostych
22.35 Cienkiznaki w połud-nie — film tv. cz. V
23.45 „Znajomość z ekranu” — N. Michajłow

SOBOTA 27.05.89
PROGRAM I
7.00 i 7.30 TTR — Semestr IV
8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie” — pro-gram rekreacyjny
8.55 Program dnia

PROGRAM II
16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrostowa lista prze-bojów M. Niedźwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalne Studio Wy-borcze
19.00 Magazyn „102” — A-leksander Olszewski
19.30 „Dookoła świata” — „42 dni na roworcu”
20.00 „Piątek” — Krakow-ski przekład kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Święte słowa”
22.15 Echa dnia na pedzel, dużo i orkiestra
22.35 Filmy J. Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA
0.25 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-mu-zyczny
6.35 Film animowany
6.55 „Obrót” — spektakl
7.55 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
8.05 „Moje życie — muzyka” — film o dyrygentce K. Iwanowa
8.55 Godzina dla dzieci
9.55 Śpiewka G. Kamiennego
10.50 Dzień Dziecka. Wzzech-siały
11.20 „Wszystcy lubią cyrk”
12.00 „Tajemnica wyspa” — film dla dzieci
13.30 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
13.45 Program muzyczny
14.05 Film dokumentalny
14.55 Film animowany
15.05 „Postać” — teleturniej II-teraz dla młodzieży
15.30 Film dokumentalny
16.15 „Interstudo”
16.50 Dziennik
17.00 „To było... było...”
20.20 „Spojrzenie”
20.55 Filmy animowane dla do-rostych
22.35 Cienkiznaki w połud-nie — film tv. cz. V
23.45 „Znajomość z ekranu” — N. Michajłow

SOBOTA 27.05.89
PROGRAM I
7.00 i 7.30 TTR — Semestr IV
8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie” — pro-gram rekreacyjny
8.55 Program dnia

PROGRAM II
16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrostowa lista prze-bojów M. Niedźwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalne Studio Wy-borcze
19.00 Magazyn „102” — A-leksander Olszewski
19.30 „Dookoła świata” — „42 dni na roworcu”
20.00 „Piątek” — Krakow-ski przekład kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Święte słowa”
22.15 Echa dnia na pedzel, dużo i orkiestra
22.35 Filmy J. Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA
0.25 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-mu-zyczny
6.35 Film animowany
6.55 „Obrót” — spektakl
7.55 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
8.05 „Moje życie — muzyka” — film o dyrygentce K. Iwanowa
8.55 Godzina dla dzieci
9.55 Śpiewka G. Kamiennego
10.50 Dzień Dziecka. Wzzech-siały
11.20 „Wszystcy lubią cyrk”
12.00 „Tajemnica wyspa” — film dla dzieci
13.30 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
13.45 Program muzyczny
14.05 Film dokumentalny
14.55 Film animowany
15.05 „Postać” — teleturniej II-teraz dla młodzieży
15.30 Film dokumentalny
16.15 „Interstudo”
16.50 Dziennik
17.00 „To było... było...”
20.20 „Spojrzenie”
20.55 Filmy animowane dla do-rostych
22.35 Cienkiznaki w połud-nie — film tv. cz. V
23.45 „Znajomość z ekranu” — N. Michajłow

PIĄTEK 26.05.89
PROGRAM I
8.35 „Domator” — Nasza
począta, Kuchnie świata
9.15 „Domowe przedszkole”
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — Dodatek gospodarczy
9.40 „Uciekajmy, już idzie” — komedia obyczajowa prod. CSRS
10.30 i 14.00 TTR — Se-mestr II
15.00 „W szkole i w domu”
15.20 NURT — Młodzież
współczesna
15.50 Program dnia i DT — Wiadomości
15.55 „Interaktywne” — magazyn państw socjalistycznych
16.35 Dla młodych widzów: „Rambler” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Telexpress
17.30 „Kto w twoim imieniu?” — Studio Wyborcze
TVP
18.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
18.20 „Skarbiec” — magazyn historyczny
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc — „Sąsiedzi”
19.10 „Monitor Rządowy”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Ky-dryńskiego „West side story” — musical prod. USA
22.35 „Kto w twoim imieniu?” — Studio Wyborcze
TVP
22.50 „Spór o jutro — O-twarłe studio”
23.50 DT — Echa dnia

PROGRAM II
16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrostowa lista prze-bojów M. Niedźwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalne Studio Wy-borcze
19.00 Magazyn „102” — A-leksander Olszewski
19.30 „Dookoła świata” — „42 dni na roworcu”
20.00 „Piątek” — Krakow-ski przekład kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Święte słowa”
22.15 Echa dnia na pedzel, dużo i orkiestra
22.35 Filmy J. Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA
0.25 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-mu-zyczny
6.35 Film animowany
6.55 „Obrót” — spektakl
7.55 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
8.05 „Moje życie — muzyka” — film o dyrygentce K. Iwanowa
8.55 Godzina dla dzieci
9.55 Śpiewka G. Kamiennego
10.50 Dzień Dziecka. Wzzech-siały
11.20 „Wszystcy lubią cyrk”
12.00 „Tajemnica wyspa” — film dla dzieci
13.30 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
13.45 Program muzyczny
14.05 Film dokumentalny
14.55 Film animowany
15.05 „Postać” — teleturniej II-teraz dla młodzieży
15.30 Film dokumentalny
16.15 „Interstudo”
16.50 Dziennik
17.00 „To było... było...”
20.20 „Spojrzenie”
20.55 Filmy animowane dla do-rostych
22.35 Cienkiznaki w połud-nie — film tv. cz. V
23.45 „Znajomość z ekranu” — N. Michajłow

SOBOTA 27.05.89
PROGRAM I
7.00 i 7.30 TTR — Semestr IV
8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie” — pro-gram rekreacyjny
8.55 Program dnia

PROGRAM II
16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrostowa lista prze-bojów M. Niedźwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalne Studio Wy-borcze
19.00 Magazyn „102” — A-leksander Olszewski
19.30 „Dookoła świata” — „42 dni na roworcu”
20.00 „Piątek” — Krakow-ski przekład kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Święte słowa”
22.15 Echa dnia na pedzel, dużo i orkiestra
22.35 Filmy J. Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA
0.25 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-mu-zyczny
6.35 Film animowany
6.55 „Obrót” — spektakl
7.55 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
8.05 „Moje życie — muzyka” — film o dyrygentce K. Iwanowa
8.55 Godzina dla dzieci
9.55 Śpiewka G. Kamiennego
10.50 Dzień Dziecka. Wzzech-siały
11.20 „Wszystcy lubią cyrk”
12.00 „Tajemnica wyspa” — film dla dzieci
13.30 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
13.45 Program muzyczny
14.05 Film dokumentalny
14.55 Film animowany
15.05 „Postać” — teleturniej II-teraz dla młodzieży
15.30 Film dokumentalny
16.15 „Interstudo”
16.50 Dziennik
17.00 „To było... było...”
20.20 „Spojrzenie”
20.55 Filmy animowane dla do-rostych
22.35 Cienkiznaki w połud-nie — film tv. cz. V
23.45 „Znajomość z ekranu” — N. Michajłow

SOBOTA 27.05.89
PROGRAM I
7.00 i 7.30 TTR — Semestr IV
8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie” — pro-gram rekreacyjny
8.55 Program dnia

PROGRAM II
16.55 Język angielski
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrostowa lista prze-bojów M. Niedźwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalne Studio Wy-borcze
19.00 Magazyn „102” — A-leksander Olszewski
19.30 „Dookoła świata” — „42 dni na roworcu”
20.00 „Piątek” — Krakow-ski przekład kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Święte słowa”
22.15 Echa dnia na pedzel, dużo i orkiestra
22.35 Filmy J. Hustona: „Noc iguan” — film prod. USA
0.25 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA
4.30 Program informacyjno-mu-zyczny
6.35 Film animowany
6.55 „Obrót” — spektakl
7.55 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
8.05 „Moje życie — muzyka” — film o dyrygentce K. Iwanowa
8.55 Godzina dla dzieci
9.55 Śpiewka G. Kamiennego
10.50 Dzień Dziecka. Wzzech-siały
11.20 „Wszystcy lubią cyrk”
12.00 „Tajemnica wyspa” — film dla dzieci
13.30 Na posiedzeniu Rady Naj-wyższej ZSRR
13.45 Program muzyczny
14.05 Film dokumentalny
14.55 Film animowany
15.05 „Postać” — teleturniej II-teraz dla młodzieży
15.30 Film dokumentalny
16.15 „Interstudo”
16.50 Dziennik
17.00 „To było... było...”
20.20 „Spojrzenie”
20.55 Filmy animowane dla do-rostych
22.35 Cienkiznaki w połud-nie — film tv. cz. V
23.45 „Znajomość z ekranu” — N. Michajłow

fasty
organizują
DLA DZIEWCZĄT W WIEKU POWYŻEJ 16 LAT
KURS W ZAWODZIE:
PRZEDZARZ
Okres przyczenia trwa 3 miesiące.
W okresie kursu pracownice otrzymują wynagrodzenie.
ZATRUDNIAJ:
Kobiety i mężczyźni
z kwalifikacjami i do przyuczenia do pracy w zawodach:
□ prackich
□ tkańskich
□ wykończalnych
Mężczyźni
z kwalifikacjami na stanowiskach
▽ ślusarz
▽ tokarz
▽ spawacz
▽ maszynista kotła
▽ elektromonter
▽ elektromonter napraw pojazdów
▽ torowisk na 1/2 etatu lub peł-ny etat
Kobiety
z wykształceniem wyższym chemicznym na stanowisku
☆ TECHNOLOG KOLORYSTY ☆
Kobiety bez kwalifikacji na stanowisku:
☆ sprzątaczkę ☆
Mężczyźni
bez kwalifikacji na stanowiskach:
☆ robotnik transportu
☆ odzieżacz
☆ wartownik Straży Przemysłowej
Mężczyźni z wykształceniem wyższym — samotnym zakładem zapewnia zakwaterowanie za częściową odpłatnością.
Praca w systemie 2-3-zmianowym.
Informacji udziela i prowadzi przyjęcia Dział Osobowy — pokój 32, telefon 511-070 wewn. 377.
k 2438-0

Ogłoszenia drobne
TELENAPRAWA. 412-763 Kallinow-ski.
g 2548-0
TELENAPRAWA. 732-072 Gacki.
g 2790-00
TELENAPRAWA. 754-535 Gacki.
g 3488-00
KOLOR — naprawa, 216-33 Konon-czyński.
g 3479-0
PRZESTRAJANIE telewizorów (kwalifikacje typy), 434-452, mgr inż. Kowalewski.
g 3540-1
POSZUKUJEMY akwizytorów i huszarników do gotówkowej sprzedaży kometyków. Zagrodo-wa 3, 04-892 Warszawa, tel. 12-91-21.
KOMPLET wycozynkowy „Ja-wis” — sprzedam. Hajdówka 45-10.
g 601-0
OSIĘK gruba — sprzedam. Su-walki tel. 612-39.
g 600-1
SYRENE 105B sprzedam. Kazi-mierz Zyskowski, Zarzawo III gm. Augustów.
g 3384-1
TRABANTA (1986) — sprzedam. Suwalki tel. 61-54.
g 3526-1
DOM piętrowy i budynek gospo-darczy — sprzedam. Grzeźnik pa-nelowy i hydrofor z pompą — sprzedam. Włodzisław 19-200 Ga-tewo, ul. Włodzisławska 3A, tel. 34-19.
p 610-1

W razie wypadku
Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodo-ciąg — tel. 994
SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasieńskiego 1, tel. biura 999, tel. informacji 999
Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19-7, w niedziele i święta czynne ca-ła dobę
— ul. Fornańska 11, tel. 240-41 — pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgię do-rostych, znieczulenie, zabiegów w domu chorego
— ul. Nowotki 21, tel. 218-08 i 202-02 — internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekolo-giczne, stomatologiczne
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenin 35, tel. 418-700 i 990 — ambulatorium ogólne
Ambulatorium Chirurgii Dziecie-nej — ul. Wolodywskiego 3a, tel. 34-19.
APTEKA DYŻURNIA PRZECZ CAŁA DOBĘ
Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53
Informacja o lekach — tel. 219-04
SZPITAL DZURZY CZDZIENNE
Woj. Szpital Zespolny im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 14, tel. 24-01
— dyżurnie rehabilitacji oraz od-działy dziecięce: chirurgię, resus-cytację, laryngologię, wewnętr-zną.
Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 253-01 i 205-08
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżu-rują oddziały: zakaźny, szpitalny, nerki, gruźlicy, dziecięcej.
Szpital Onkologiczny, ul. Ogro-dowa 12, tel. 357-71
DZURZY SZPITALI W DNIE 28.V.1989 R.
CHIRURGIA REANIMACJA, WENETRYZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, POŁOŻNICTWO — P.S.K.
ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-21 do 40
SPJAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-515
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 33-55
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 127 — czynne całą dobę
Woj. Szpital Zespolny, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01
Apteka nr 45-003, ul. Giełczyń-ska 1, tel. 32-44
W SUWALKACH
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Woj. Szpital Zespolny, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91
TELEFONY ZAUFANIA
Białystok — tel. 998 — czynny codziennie w godz. 17-6.
Łomża — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18-19.
DZURZY TELEFONY WSW
Białystok — tel. 209-03
Giełczyńsk — tel. 24-56
Druk: BZGraf. T.

BLIŹNIĘTA 22.05—21.06

RAK 22.06—22.07

LEW 23.07—22.08

PANNA 23.08—22.09

WAGA 23.09—23.10

SKORPION 24.10—22.11

Wodowym „kroń się” udz
dnak nadeta skademia

Ciebie spraw trudnych

KOZIOROŻEC 22.12—20.01

WODNIK 21.01—20.02

RYBY 21.02—20.03

BARAN 21.03—20.04

BYK 21.04—21.05

Ten tydzień należeć będzie do udanych. Jutrzejszy weekend zwłaszcza. Oczywiście za sprawą udanego wyjazdu. Warto na jakiś czas zrzucić rytuał rodzinnych obiadków. Przytniesz to autentyczny odpoczynek. Kroi się wizyta w gmachu urzędowym. Mimo, że jest tam, jak w Bielsku Podlaskim, muzeum, wystawy i eksponaty obejrzeć warto. A poza tym wypoczynek na stadionie nawet ten „na trybunach” to, czego ci najbardziej potrzeba.

27-28-05

nie na tej skorodanej kolumnie.
Najgorzej jednak, że nikt tak za bardzo nie pyta, czego MY byśmy sobie życzyli. Ale i ten błąd poprawiamy się naprawie.
WAM, drogi CZYTELNIKU i Ty, drogi CZYTELNIKU, życzymy udanej zabawy na bielskim festynie, milej lektury i wniosków, których nie należy wyłączać zbyt pochopnie, zwłaszcza w stosunku do nas, maluczkich wyrobników pióra i kilku innych narzędzi, bo z tej pensji nijak wyżej się nie da!
VIII KOLUMNA

A black and white photograph of a woman and a young child sitting on a sandy beach. The woman is leaning over the child, who is sitting on the sand. The woman is looking down at the child, and the child is looking down at the sand. The background shows the ocean and a cloudy sky.

Przesyłam Wam zdjęcia, które umieszczają w swojej gazecie „Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”. I bardzo mi dziwiłbym redakcję PZPR, zrobiliś burdel. Sprowadzacie k... do redakcji i nagrobicie zdjęcie, a potem wysyłacie w gazetę, żeby cała Polska patrzyła na k... d... n... gie. Czyżby nie ma w Polsce ludzi zastużonych na wojnie lub w przemyśle, żeby ich zdjęcia przedstawiać i o nich pisać? Nie wiem, co się stało, że tylko wasza gazeta te gołe d... pokazuje, bo w innych pismach powstał, albo z choroszczy z domu warjatów coś zawiąło w wasze baranie łby i wam się poprzekraczało się tak jak to jest w piątkowej gazecie w 8 stronie, komu to potrzebne było żeby ją obruwać przy czytaniu.

Wasz czytelnik,

Drogi Czytelniku NASZ, dziękujemy za ten pouczający list, przepraszając jednocześnie za niecodzowne wykropkowania. Mam nadzieję, że pamiętasz, co tam napisałeś i opowiesz dokładnie rodzinie oraz znajomym. Powodzenia!!

Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali w terminie 6-dniowym prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 1.000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Kryżówka z numeru 122”

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z
NUMERU 117**
POZIOMO: przytup, licho-
ta, szalupa, galon, awizo, e-

1		2		3
				10
11				

14	15		16		
22					
			26		
28		29			
35					36
	41				43
44					

„HELLES“

Serdecznie dziękujemy Panu S. Saliemu szanownemu zespolowi redakcyjnemu za publikowanie naszych i adreŝ aktów kobiet, które uatrakcyjniaj¹, urozmaicaj¹, dekoruj¹ pi¹knyimi obrazkami, atrakcyjnymi seksownych, ladnych kobiet. Kt¹rych cia³a s¹ najpi¹kniejszym pi¹kmem natury (szkoda, Źe nie w kolorze). Tym gor¹cej Wam, kochani dzi¹kujemy za ten ostatni akt. Kobiety seksowne, ladne, o duŹych, pi¹knych piersiach. Mog¹by mieç jeszcze wi¹ksze piersi, wi¹ksze, im wi¹ksze ma piersi, tym jest atrakcyjniejsza. ci¹kawy

GAZETOWE DAWI

Odbywszy podobną wspinaczkę (winda, jak tutaj, minuty lądowanie... PAT

szczawiku nagotowana z cukrem, niechęć z żółdka oddala. Wątrobie zatkaney z grubej kolery, ta salata ochłoda i ratunkiem. Drżenie serca cierpiącym, syrop

Złote wróżące pogodę

szezalówka przygotowana z cukrem, miesząc z zolanką oddala. Wątrobie zatkaanej z grubej kolery, ta salata ochłodzi i ratunkiem. Drżenie serca cierpiącym, syrop z niego czyniony jest lekarstwem, gdy z winem go piją". (Leng.)